

wprost.

NR 10 (25) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
17-23.07 2020 ISSN 0209-1747

WT.



Kto nas poskleja

Na początek**Szymon Krawiec**[@SzymonKrawiec](#)

Déjà vu

Rów, który podzielił Polaków, nie zniknie ani po tych wyborach, ani po następnych. Z rozmów z psychologami społecznymi i socjologami wynika, że politycy będą nadal cynicznie wykorzystywać różnice dzielące rodaków”.

To nie jest komentarz do wyników wyborów prezydenckich z tego poniedziałku. To komentarz

Na początek

„Wprost” do wygranej Andrzeja Dudy z Bronisławem Komorowskim. Od tamtych wyborów minęło pięć lat. Czy coś się zmieniło? Tak, zmieniło się na gorsze. Można mieć *déjà vu*, bo w tym tygodniu, tak jak i zresztą pięć lat temu, polskie media obiegała cała seria okładek z hasłami o podzielonej Polsce, której zszyć już się nie da.

W tym wydaniu „Wprost” stawiamy pytanie, czy taka szansa jeszcze istnieje. Z grubsza mamy 10 mln Polaków za Dudą kontra 10 mln za Trzaskowskim. Czy w takim stanie Polskę da się posklejać?

Paulina Socha-Jakubowska zadała to pytanie **prof. Bartłomiejowi Dobroczyńskiemu**, psychologowi z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego zdaniem bardziej należałoby się zastanowić nad tym, kto miałby to robić, bo dla polityka takie jednoczenie i sklejanie to żaden interes. Polaryzacja jest w naszym kraju bardzo mile widziana. To ona robi clickbaity w internecie, napędza emocje, stała się już nieodzownym elementem rodzinnych kolacji. Tak nas po prostu przez lata zaprogramowano.

Na początek

– Politycy, kler i media uwielbiają wymuszać na ludziach myślenie w kategoriach: kto nie myśli tak, jak my, jest wrogiem, zdrajcą, gorszym rodzajem człowieka. W ten sposób w Polsce zgrzeszyli wszyscy, od lewa do prawa, od centrum do skrajnych peryferii. Dlatego mówię, że Polska to kraj ludzi, którzy nie przeszli dojrzewania płciowego. Że najważniejsze jest tu nadal, jak w szkole podstawowej, że „Zosia zabrała Jadzi torebkę, Jaś ośmieszył Małgosię, a Marysia zrobiła pani nauczycielce na złość” – mówi prof. Dobroczyński.

– Kandydaci na prezydenta dwóch największych obozów żywili się konfliktem. Politycznie był dla nich życiodajny. Tylko każdy konflikt trzeba monitorować – tłumaczy **Joannie Miziołek prof. Ewa Marciniak**, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego. To wszystko ma jakiś swój sens. – Ci, którzy zajmują się technologią polityki, dają nam łatwe do przetwarzania bodźce i my idziemy tropem tych bodźców. Silny bodziec – silna reakcja. Lubimy, kiedy politycy dostarczają nam powodów do ekscy-

Na początek

tacji. Dlatego jest nam dostarczana steatralizowana, ale i stabloidyzowana polityka, która prowadzi nas do urny wyborczej, czyli mobilizuje – mówi prof. Marciniak.

*„Już nawet **PO WYBORACH** zaproszenie do Pałacu Prezydenckiego, jakie Andrzej Duda wystosował do Rafała Trzaskowskiego, zostało przez przegranego teatralnie odrzucone.*

I tak jest we wszystkich polskich domach, bo jakoś trudno sobie wyobrazić, żeby dzisiaj przy niedzielnym obiedzie wujek głosujący na PO pogratulował zwycięstwa Andrzeja Dudy cioci, która jest za PiS.

Ale żeby już wyborami nie zanudzać, to w tym numerze również wiele innych niepolitycznych tematów. **Paweł Bednarz** rozmawiał z **Kamilem Stankiem**, weteranem wojny w Afganistanie, o którym usłyszała właśnie cała Polska.

Na początek

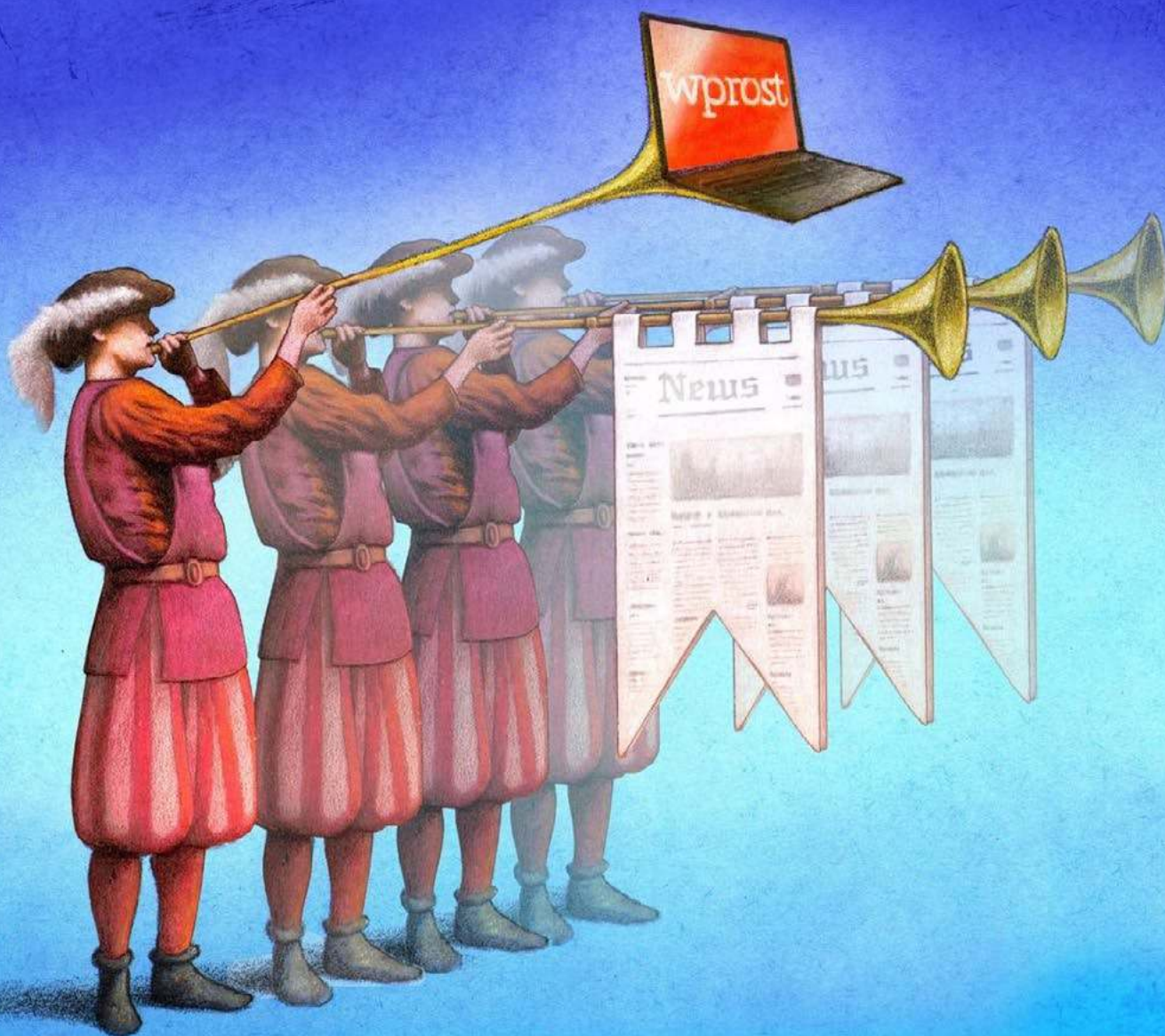
Policja przy użyciu drona, śmigłowca, psów tropiących, dwóch pododdziałów terrorystycznych i snajperów przeczesywała lasy w poszukiwaniu mężczyzny i jego pumy. Nubia trafiła do chorzowskiego zoo. Stanek mówi nam o kulisach policyjnej akcji, jak bał się o swoje życie oraz zapowiada walkę o odzyskanie zwierzaka.

Paulina Socha-Jakubowska rozmawiała z **Janią Ochojską**. Europosłanka i szefowa Polskiej Akcji Humanitarnej opowiada o swojej walce z rakiem, koszmarach polskiej służby zdrowia i życiu po chemioterapii.

W dziale Zdrowie pozytywne informacje od **Katarzyny Pinkosz**. Okazuje się, że pierwszy raz spadła liczba rodziców odmawiających szczepień. W dziale Kultura **Krzysztof Kwiatkowski** poleca siedem najlepszych komedii z Netfliksa i HBO GO, a **Leszek Bugajski** bierze na warsztat najnowszą książkę o Jarosławie Iwaszkiewiczu. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020

Nr 10 17-23 lipca 2020

Czytaj Wprost



51 RAK WYMAGA CIERPLIWOŚCI

Kiedy po dość rozległej operacji leżałam w szpitalu i płyn z drenu wyciekł na pościel, pielęgniarka chciała ją zmienić. To była sobota. Musiała chodzić po całym szpitalu, by ją zdobyć. Braki są paradoksalne, bo wydawałoby się, że na pościel nas stać, skoro mamy najnowocześniejsze respiratory. Tymczasem brakuje prześcieradła – mówi Janina Ochojska.

13 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

21 **CZAS SPOTKAĆ SIĘ Z WARSZAWĄ I KRAKÓWKIEM**

Kandydaci na prezydenta dwóch największych obozów żywili się konfliktem. Politycznie był dla nich życiodajny. Tylko każdy konflikt trzeba monitorować. Do pewnego momentu spełnia ważne funkcje polityczne, ale może być przekroczona granica, której nikt nie zauważy – mówi prof. Ewa Marciniak, politolog.

30 **PIĘĆ BŁĘDÓW, KTÓRE KOSZTOWAŁY PREZYDENTURĘ**

Zaczęły się rozliczenia dotyczące kampanii. My postanowiliśmy wskazać największe potknięcia sztabu Rafała Trzaskowskiego, które mogły przesądzić o tym, że kandydat Koalicji Obywatelskiej nie wygrał wyborów.



37 **PRZYSZŁOŚĆ OPOZYCJI W RĘKACH TRZASKOWSKIEGO**

Rafał Trzaskowski i jego 10 mln głosów w drugiej turze wyborów prezydenckich to dzisiaj największy atut nie tyle samej Platformy, co całej opozycji. Jeśli opozycja ten kapitał roztrwoni, PiS nie przestanie wygrywać.

SPOŁECZEŃSTWO

**65 POLSKA TO KRAJ LUDZI,
KTÓRZY NIE PRZESZLI
DOJRZEWANIA PŁCIOWEGO**

Politycy, kler i media uwielbiają wymuszać na ludziach myślenie w kategoriach: kto nie myśli tak, jak my, jest wrogiem, zdrajcą, gorszym rodzajem człowieka. W ten sposób w Polsce zgrzeszyli wszyscy, od lewa do prawa, od centrum do skrajnych peryferii – mówi prof. Bartłomiej Dobroczyński, psycholog.

81 CYRK Z PUMĄ

Jako były żołnierz zdawałem sobie sprawę, że jeśli dojdzie do kontaktu z jednostką antyterrorystyczną, to oni nie będą prosić mnie do walca, tylko mogą strzelać. W przypływie emocji zawsze mogłem wykonać jakiś niejednoznaczny dla nich ruch i po prostu zginać – mówi Kamil Stanek, właściciel pumy Nubii, za którą policja ruszyła w tym tygodniu w pościg.



Fot. Łukasz Cynalewski/Agencja Gazeta

*Czytaj Wprost**BIZNES***92 CZEGO NIE WIEDZIAŁEŚ
O BANKACH**

Poradnik Krzysztofa Oppenheima

*ZAGRANICA***104 ŻARTOWNISIE
W SŁUŻBIE PUTINA**

Jesteś uśpionym agentem, czas się obudzić i wypełnić swoją misję, czyli zostać prezydentem, który stworzy komunizm w USA, i pracować dla Rosji – tak wkręcał Berniego Sandersa udający Gretę Thunberg Vovan. Na koniec rozmowy krzyknął: „Babuszka!”, co miało być hasłem aktywującym.

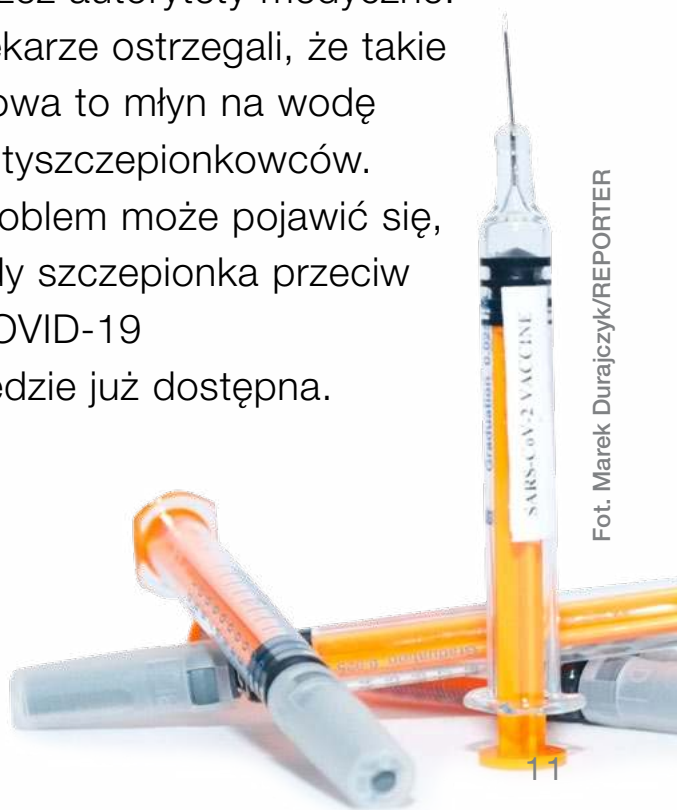
**121 7 OSÓB, KTÓRE ZROBIŁY
KARIERĘ NA KORONAWIRUSIE**

Wielkie kryzysy jednym przynoszą zgubę, a innych kreują na bohaterów. Oto ludzie, którzy podczas pandemii

znaleźli się we właściwym czasie we właściwym miejscu lub na odpowiednim stanowisku i wykorzystali swoją szansę do maksimum.

*ZDROWIE***141 AWANTURA
O SZCZEPIONKI**

Kiedy w czasie kampanii wyborczej Andrzej Duda powiedział, że nie widzi sensu szczepienia się przeciw grypie, został jednogłośnie potępiony przez autorytety medyczne. Lekarze ostrzegali, że takie słowa to młyn na wodę antyszczepionkowców. Problem może pojawić się, gdy szczepionka przeciw COVID-19 będzie już dostępna.



Fot. Marek Durajczyk/REPORTER

148 NATURALNIE ODPORNI

W starciu z koronawirusem jesteśmy na razie „skazani” na własną odporność. A teraz mamy złoty czas, by o nią zadbać.

KULTURA**169 KOMEDIE
NA ŻĄDANIE**

Czasy są mroczne. Pandemia, kryzys, ostre podziały polityczne. Oto przewodnik po komediowych propozycjach Netfliksa i HBO GO, które pomogą nabrać dystansu do rzeczywistości.



Fot. Fot. Netflix

182 PERŁY IWASZKIEWICZA

Kilka miesięcy temu minęła 30. rocznica śmierci Jarosława Iwaszkiewicza. Był gigantem dwudziestowiecznej polskiej kultury – swoją wybitność zaznaczył w rozmaitych formach literackich, a także w działalności okołoliterackiej. Pozostawił imponujący objętościowo dorobek.

189 MAGDALENA**ABAKANOWICZ:
UNIWERSALNA OUTSIDERKA**

Trzy lata po śmierci artystki zainteresowanie jej sztuką nie słabnie. Gdyby nie koronawirus, od 17 czerwca trwałaby retrospektywa jej twórczości w Tate Modern. Epidemia przesunęła wydarzenie na przyszłość. Nie zmienia to faktu, że Magdalena Abakanowicz pozostaje jedną z najbardziej międzynarodowo rozpoznawalnych artystek z Polski.

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M₂S_{VS}

N

C^M

B

z

a

v

N

p

u

z

C

B

S

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

O trzech największych błędach kampanii Rafała Trzaskowskiego opowiedział nam polityk Koalicji Obywatelskiej. Zdaniem działaczy zaangażowanych w tę kampanię kandydat niepotrzebnie odpuścił debatę w Końskich organizowaną przez TVP. – Można było zmobilizować grupy wsparcia w Końskich, pokazać ludzi wiwatujących na widok Trzaskowskiego, zadających niewygodne dla

To nieprawda, że...

Andrzeja Dudy pytania. Na tej debacie można było tylko wygrać, bo nawet gdyby Trzaskowski przekonał choćby jednego wyborcę Dudy, to już byłby zysk – mówi nasz rozmówca. I dodaje, że byli ludzie na tym terenie, którzy chcieli pomóc w przygotowaniu dobrego klimatu dla Trzaskowskiego (nie tylko z Koalicji Obywatelskiej, ale np. z SLD), jednak ze strony sztabu nie było woli wykorzystania ich entuzjazmu.

Inny nasz rozmówca, członek sztabu Rafała Trzaskowskiego, jeszcze w piątek stwierdził, że wybory raczej wygra urzędujący prezydent: – Te wybory można było wygrać. Trzeba było jechać na debatę do Końskich.

W powyborczy poniedziałek o straconej szansie mówił nawet Grzegorz Schetyna. – Kiedyś powiedziałem, gdzie się wygrywa wybory. Uważam, że rozumiem jego [Trzaskowskiego] argumenty, dlaczego tam nie był, bo zderzyłby się z tą machiną

To nieprawda, że...

telewizji publicznej i tą produkcją przemysłu hejtu, ale być może tam trzeba było być, żeby odmienić, odwrócić logikę tej kampanii, ale rozumiem też jego argumenty, które mówiły mu „nie”, bo tam nie będzie uczciwej, normalnej rywalizacji – mówił Grzegorz Schetyna w TVN24. – Mógł wywrócić stół. Mógł pokazać, że jest ponad to, że jest po prostu lepszy mimo wszystkiego, co jest przeciw niemu. Jest tam, żeby dać świadectwo swojej kampanii i takiej elementarnej przyzwoitości – dodał.

Nasz rozmówca z Koalicji Obywatelskiej uważa, że nie uruchomiono w terenie środowisk skupionych wokół KO.

- Gdy Aleksander Kwaśniewski walczył o reelekcję w 2000 r., to jego sztaby były na poziomie gmin, a u Trzaskowskiego nawet na poziomie województw nie wszędzie był sprawnie działający sztab – twierdzi polityk KO.

To nieprawda, że...

Trzeci błąd, który wymienia nasz rozmówca, to małe zaangażowanie Trzaskowskiego w drugiej turze kampanii prezydenckiej. – W ostatnim dniu kampanii odbył zaledwie cztery spotkania z wyborcami, podczas gdy Andrzej Duda harował od 5.30 rano. Niestety, Platforma ciągle nie wyzbyła się przeświadczenia, że ma monopol na mądrość – wzdycha polityk KO.

W SLD rozpoczął się czas rozliczeń. Odbyło się wyjazdowe posiedzenie Sojuszu, podczas którego padły mocne słowa, że czas zejść z gejowsko-lesbijskiego kursu, przestać przytulać różne niedobitki (to zdaje się było o Wiośnie) i wrócić do korzeni, czyli do zainteresowania ludźmi pracy.

Pod naciskiem działaczy Włodzimierz Czarzasty musiał się zgodzić na zwoływanie rad wojewódzkich SLD i na koniec Rady Krajowej, choć liczył, że zamiast tego zostanie po prostu zwołany

To nieprawda, że...

zjazd zjednoczeniowy, co pozwoli mu uniknąć rozliczeń. Wygląda jednak na to, że tak łatwo mu się nie upiecze.

A tymczasem za zasłonką kampanii wyborczej i pandemii NIK zmieniła system naboru na inspektorów. Do niedawna, żeby dostać tę prestiżową posadę, trzeba było zaliczyć trzy testy: wiedzy społeczno-polityczno-ekonomicznej (kto wybiera starostę, ile wynosi PKB, co to jest partnerstwo prywatno-publiczne itd.), test z wybranego języka i test komputerowy. Osoby, które najlepiej wypadły na testach, były zapraszane na rozmowę o pracę.

Tymczasem - podobno ze względu na pandemię – testy jako wymóg formalny zostały zlikwidowane. Wystarczy podanie o pracę. Zważywszy na to, że w czasach pandemii przeprowadzono egzaminy maturalne i jakoś maturzyści i egzaminatorzy nie padali jak muchy, to i testy rekrutujące do NIK dałoby się przeżyć. Ale po co, skoro lepiej zatrud-

To nieprawda, że...

niać po uważaniu, a nie po testach. Bijemy się tylko z myślami, czy Marian Banaś, prezes NIK, który stał się bohaterem opozycji, gdy starł się z PiS-em, nadal nim pozostanie?

W ubiegłym tygodniu sztab Andrzeja Dudy usilnie namawiał ludowców do poparcia kandydatury urzędującego prezydenta. – Proponowali im koalicję w samorządach, koalicje w rządzie, spółki skarbu państwa, ale Kosiniak-Kamysz był nieugięty – opowiada polityk Koalicji Obywatelskiej, który jednak twierdzi, że PiS będzie starał się namówić ludowców do wejścia do rządu. – Kaczyński nie ufa Gowinowi i być może zdecyduje się zastąpić część Porozumienia PSL-em – twierdzi jeden z polityków KO. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Kraj

CZAS SPOTKAĆ SIĘ Z WARSZAWKĄ I KRAKÓWKIEM



*Kandydaci na prezydenta dwóch największych obozów żywili się konfliktem. Politycznie był dla nich życiodajny. Tylko **KAŻDY KONFLIKT TRZEBA MONITOROWAĆ**. Do pewnego momentu spełnia ważne funkcje polityczne, ale może być przekroczona granica, której nikt nie zauważy – mówi **PROF. EWA MARCINIAK**, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego.*



Rozmawiała **Joanna Miziołek**

Czy żadnej ze stron politycznego sporu nie zależy dzisiaj na zasypywaniu podziałów, mimo że deklarują to obie?

Historia tych ugrupowań politycznych pokazuje, że są one znacząco obecne na scenie politycznej wtedy, gdy są w konflikcie. Kiedy ten konflikt nazywają i podsycają. Od 2005 r. taka relacja między

dwoma ugrupowaniami okazuje się być funkcjonalna dla jednej i drugiej strony. Im bardziej obie partie są wyraziste, mają zdanie na temat LGBT, Unii Europejskiej, religii, tym łatwiej wyborca może skonstruować swój stosunek do tych partii. Wyborca może powiedzieć: jestem za albo jestem przeciw.

Czy w takiej sytuacji gest Andrzeja Dudy, który polegał na zaproszeniu Rafała Trzaskowskiego do Pałacu, by podać mu rękę, był pustym gestem?

To był gest, który pan prezydent powinien był wykonać, tylko nie wiadomo, czy w tym momencie,

Prof. Ewa Marciniak

Politolog, doktor habilitowany nauk społecznych. Wykłada na wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego.



Fot. Materiały prasowe

w którym były sondażowe wyniki wyborów. Sam gest był czymś pozytywnym, bo to do zwycięzcy należy wyciągnięcie ręki. To on w większym stopniu kreuje rzeczywistość polityczną.

Mówi pani, że to zwycięzca kreuje rzeczywistość polityczną, ale zarówno on, jak i jego konkurent w czasie kampanii korzystali na podziałach.

W ustach pana prezydenta w jednej z miejscowości wybrzmiał apel, by podać rękę sąsiadowi, na płocie którego wisiał baner Trzaskowskiego. Uważam, że to są niezbędne słowa, tyle że jest zaledwie kilka dni po wygranych przez Andrzeja Dudę wyborach. Znaczenie tych słów odkryjemy poprzez zdolność do kreowania niekonfliktowej rzeczywistości, czyli co będzie dalej, za jakiś czas. Chyba politycy, jeśli chodzi o warstwę deklaratywną, zgadzają się, że trzeba zasypywać podziały.

Z drugiej strony kandydaci na prezydenta dwóch największych obozów żywili się konfliktem. Politycznie był dla nich życiodajny. Tylko każdy konflikt trzeba monitorować. Do pewnego momentu spełnia ważne

funkcje polityczne, ale może być przekroczona granica, której nikt nie zauważy.

”*Wydaje mi się, że **GEST PODANIA RĘKI** to pewien symptom. Politycy zaczęli dostrzegać, że konflikt zaszedł za daleko.*

Że sporo ponad 10 mln ludzi, którzy głosują na Dudę, kontra 10 mln ludzi, którzy głosują na Trzaskowskiego w wyborach, to ten moment.

To może nie trzeba było w czasie kampanii używać metafor „idziemy się bić o Polskę”?

Kiedys bardziej popularna była metafora sportu. Politykę porównywano do boiska piłkarskiego czy ringu. Teraz używa się metafor militarnych, jak ta, z której korzystał Trzaskowski, mówiąc, że „idzie się bić o Polskę”. Ze względu na to, że jego kampania rozpoczęła się późno, chciał powiedzieć coś spektakularnego i pokazać się jako wojownik.

Politycy w Polsce przyzwyczaili nas do retoryki, że biją się o Polskę, że o nią walczą. Słyszeliśmy też

porównanie opozycji do koronawirusa, a wirusa się zwalcza.

Po obu stronach padały określenia, które w kampanii zaostrzały kurs i konflikt. A my, Polacy, tacy jesteśmy, że ten konflikt nas zmobilizował. Bo ponad 20 mln ludzi poszło do wyborów. Prawie tyle, co w 1995 r., kiedy byliśmy raczkującą demokracją. Teraz też wyborcy potrzebowali jasnego określenia się przez polityków, wytyczania celów i wtedy niczym owieczki za nimi podążyli.

Polacy oczekują polaryzacji?

Ci, którzy zajmują się technologią polityki, dają nam łatwe do przetwarzania bodźce i my idziemy tropem tych bodźców. Silny bodziec – silna reakcja. Lubimy, kiedy politycy dostarczają nam powodów do ekscytacji. Dlatego dostarcza nam się sterylizowaną, ale i stabloidyzowaną politykę, która prowadzi nas do urny wyborczej, czyli mobilizuje.

Wielu z nas poszło do urny i ta mobilizacja pokazała podziały. Co powinien zrobić wybrany prezydent, by Polskę skleić? Będzie chciał ją skleić?

Mam nadzieję, że będzie chciał. Taka była jego pierwsza po zwycięstwie wypowiedź. To, co może i powinien zrobić, to, idąc tropem swojej poprzedniej aktywności, powinien pojechać do tych miejscowości, w których przegrał. Czas spotkać się z Warszawką i Krakówkiem. Trzeba się spotkać z mieszkańcami dużych miast, ale i z mieszkańcami Cisnej. Prezydent powinien pokazać się jako osoba, która rozmawia bezpośrednio z wyborcami o innych przekonaniach. On ma w tym bogate doświadczenie, bo dużą część czasu w jego prezydenturze zajmowały właśnie spotkania z ludźmi.

Nic lepiej nie zmienia stereotypów niż bezpośredni kontakt. A prezydent też jest stereotypizowany w tych kręgach, w których przegrał wybory. Fakt, że jest dziesięć do dziesięciu, to bardzo ważny komunikat dla prezydenta, ale również dla Rafała Trzaskowskiego. Wyniki wyborów przeanalizowane według kryterium wskaźników demograficznych są istotnym komunikatem dla prezydenta Dudy i mogą ukierunkować jego aktywność, bo wie, do kogo ma teraz mówić.

„Ważny jest tu **KONTEKST TRZASKOWSKIEGO**. To przecież był raczej drugoplanowy polityk, mimo że jest prezydentem Warszawy.

Nie jest tak rozpoznawalnym liderem PO jak Schejtna, Nitras czy Neumann. To nie jest znany aparatczyk partyjny. Więc jeżeli Trzaskowski, startując z pułapu polityka drugiego planu, był w stanie zdobyć 10 mln głosów, to jest to istotny komunikat dla prezydenta, że jego polityka i polityka jego środowiska politycznego wymaga jakiejś korekty. Bo tyle samo ludzi akceptuje tę politykę, ile ma do niej jakieś uwagi, zastrzeżenia lub się z nią całkowicie nie zgadza.

Te 10 milionów przeciw to sygnał ostrzegawczy?

Tak, to sygnał ostrzegawczy pokazujący, że trzeba się zastanowić. Gdyby prezydent miał spektakularną przewagę np. 3 mln głosów, to mógłby przejść nad tym do porządku dziennego. 10 mln wyborców głosujących za Rafałem Trzaskowskim sprawia, że znaczenie polityczne, społeczne, psy-

chologiczne zwycięstwa Andrzeja Dudy musi być interpretowane w relacji do wyniku Trzaskowskiego. Zadaniem dla prezydenta jest, by pojechał tam, gdzie mało zyskał, i wypowiadał się w pojedynczym tonie. Ale to jest za mało, bo pan prezydent ma politycznych akolitów i właśnie oni powinni również iść tym tropem.

Rodzi się pytanie, czy prezydent będzie mówił tym samym głosem co liderzy PiS, a może odwrotnie – politycy PiS, którzy są rozpoznawalni medialnie, powinni w tym wspierać prezydenta. Bo inaczej powstanie dwugłos i dysonans wśród wyborców, a oni wciąż potrzebują jasności. Niestety, są już sygnały, które nie napawają optymizmem w kwestii zasypywania politycznych podziałów. To wypowiedzi różnych polityków w mediach społecznościowych, telewizjach, prasie.

Czyli zamiast sklejanja - radykalizacja?

Tak niestety można odczytywać te słowa. 

PIĘĆ BŁĘDÓW, KTÓRE KOSZTOWAŁY PREZYDENTURĘ

Fot. Jacek Dominski/REPORTER



Tekst: **Joanna Miziołek**

*Zaczęły się rozliczenia dotyczące kampanii. My postanowiliśmy wskazać **NAJWIĘKSZE POTKNIĘCIA** sztabu Rafała Trzaskowskiego, które mogły przesądzić o tym, że kandydat Koalicji Obywatelskiej nie wygrał wyborów.*

1. Niewyciągnięcie ręki do pozostałych kandydatów opozycji

Żeby pozyskać elektorat kandydatów opozycji spoza Koalicji Obywatelskiej sztab Rafała Trzaskowskiego powinien był go zacząć przekonywać jeszcze przez I turą wyborów. Próby przyciągnięcia wyborców spoza KO w końcówce kampanii części z nich wydały się mało wiarygodne. Szczególnie dlatego, że warunkiem wygranej prezydenta Warszawy było przekonanie do siebie wyborców, których interesy są sprzeczne – jak choćby elektoratu lewicy i Konfederacji. Na domiar złego środowiska związane z Trzaskowskim

atakowały Szymona Hołownię za start w wyborach, co ostatecznie zniechęciło elektorat bezpartyjnego kandydata do oddania głosów na reprezentanta Koalicji Obywatelskiej.

2. **Próba odcięcia od partii się nie powiodła**

Sztab Trzaskowskiego bardzo starał się zbudować wizerunek apolitycznego kandydata na prezydenta. Ten plan się jednak nie powiódł przez członków jego partii, którzy, jak wynika z naszych informacji, mimo wielu próśb ze strony sztabowców kandydata towarzyszyli mu w wyborczych spotkaniach. Początkowo na konferencjach prasowych obok Rafała Trzaskowskiego występował Borys Budka. Po interwencji sztabu Budka zniknął z konferencji, ale nadal przyjeżdżał na spotkania z wyborcami.

Czarę goryczy, zdaniem naszych informatorów, miał przelać wieczór wyborczy po I turze, kiedy na scenę, mimo sprzeciwu sztabowców, weszła grupa polityków Koalicji Obywatelskiej z Borysem Budką

na czele. – To był strzał w stopę tuż przed II turą. Przypomnieli wyborcom, że za Rafałem stoi partia, która jest nadal na cenzurowanym u wyborców – wzdycha nasz rozmówca. Na kolejnym wieczorze wyborczym za plecami Rafała Trzaskowskiego nie stali już partyjni politycy. Ten ruch został wykonany za późno.

3. **Sławomir Nitras**

Zaangażowanie Sławomira Nitrasa w kampanię przynosiło więcej szkody niż pożytku. Choć polityk aktywnie wspierał kandydata KO, to chyba nie o taką aktywność chodziło. Obrazki ze spotkań wyborczych, na których Sławomir Nitras wyklócał się, nagrywał, a czasem zabierał rekwizyty wyborcom nieprzychylnym Rafałowi Trzaskowskiemu oraz blokował przejście wiceministrowi sprawiedliwości Sebastianowi Kalecie, a wcześniej wiceministrowi zdrowia Januszowi Cieszyńskiemu, obiegały sieć i część mediów.

Efekt był taki, że politycy PiS z lubością ogłaszali w telewizji, że jeśli Rafał Trzaskowski zostanie pre-



zydentem, to Sławomir Nitras będzie szefem jego kancelarii. Sztab kandydata KO popełnił wielki błąd, nie wycofując z kampanii w odpowiednim czasie kontrowersyjnego polityka.

4. **Celebryci**

Aby wyzbyć się wizerunku kandydata na prezydenta wspieranego przez elity, sztab Rafała Trzaskowskiego powinien był jak najrzadziej pokazywać go w otoczeniu celebrytów. Częściowo się to udało. Ale sami celebryci, podobnie jak partia, nie potrafili powstrzymać się przed oficjalnym wspieraniem Rafała Trzaskowskiego, czego efektem był wysyp mało przemyślanych komentarzy z ich strony w czasie kampanii. To sprawiło, że Trzaskowski wciąż był postrzegany jako kandydat na prezydenta elit.

5. **Stracona szansa w debacie**

Komentatorzy od prawa do lewa jeszcze w czasie kampanii rozpisywali się na temat debaty w Końskich, na którą Rafał Trzaskowski nie pojechał. Ta

była organizowana przez TVP i udział w niej wziął Andrzej Duda. Nieobecność kandydata opozycji rozpatrywana jest jako jeden z powodów porażki kandydata KO. Nie od dziś wiadomo, że to prezydentowi na urząd prezydenta powinno zależeć na debacie z urzędującym prezydentem, bo podczas niej mógłby zdobyć przychylność elektoratu niezdecydowanego. Zamiast tego sztab Rafała Trzaskowskiego wybierał kanały komunikacji, które docierały przede wszystkim do twardego elektoratu Platformy Obywatelskiej. 

Trzaskowski
2020

Komitetu Wyborczego Kandydata na
Prezenta Rzeczypospolitej Polskiej
Rafała Trzaskowskiego.

PRZYSZŁOŚĆ OPOZYCJI W RĘKACH TRZASKOWSKIEGO

Fot. Grzegorz Bukala/REPORTER



Tekst: **Lukasz Rogojasz**

*Rafał Trzaskowski i jego **10 MLN GŁOSÓW W DRUGIEJ TURZE** wyborów prezydenckich to dzisiaj największy atut nie tyle samej Platformy Obywatelskiej, co całej opozycji. Jeśli opozycja ten kapitał roztrwoni, Prawo i Sprawiedliwość nie przestanie wygrywać.*

To przegrana, ale nie porażka – tak posłanka Katarzyna Lubnauer oceniła wynik wyborczy Rafała Trzaskowskiego. Jest w tym stwierdzeniu sporo prawdy, bo chociaż Platforma po raz szósty z rzędu uległa PiS-owi, to tak blisko zwycięstwa jeszcze nie była od 2015 r.

W dodatku to kolejne wybory, w których opozycja potrafi coś dla siebie wywalczyć. Jesienią 2019 r. odbiła Senat z rąk PiS i był to zysk bardzo wymierny. Teraz żadnego namacalnego łupu wprowadzić nie ma, ale jest duży polityczny – być może także społeczny i obywatelski – kapitał, który przy odrobinie rozsąd-

ku i paru dobrych decyzjach można w kolejnych latach przekuć na coś więcej.

Trzeci w historii

10 018 263 – tyle głosów otrzymał w drugiej turze prezydent Warszawy. Przełożyło się to na 48,97 proc. poparcia. Ze swoim rywalem przegrał o nieco ponad 422 tys. głosów. Pomimo porażki jest to zdecydowanie najlepszy wynik polityka Platformy w historii wyborów prezydenckich. Wynik lepszy niż ktokolwiek w PO zakładał. Dla porównania – Donald Tusk w 2005 r. otrzymał w drugiej turze 7 022 319 głosów (45,96 proc.), a Bronisław Komorowski 8 933 887 (53,01 proc.) w 2010 i 8 112 311 (48,45 proc.) w 2015 r.

Oczywiście ktoś powie, że to zasługa bardzo wysokiej (68,18 proc.) frekwencji w ostatnich wyborach, a ktoś inny, że przecież to nie były głosy na Trzaskowskiego, tylko przeciwko PiS i Dudzie. Słowem, nie ma się czym ekscytować, bo tak naprawdę nic się nie stało. Otóż, stało się.

Mimo przegranej Trzaskowski osiągnął trzeci wynik w wyborach prezydenckich po 1989 r. Więcej głosów zdobyli jedynie Andrzej Duda w 2020 (10 440 648; 51,03 proc.) i Lech Wałęsa w 1990 r. (10 622 696; 74,25 proc.).

*Trzaskowski w swojej kampanii – skądinąd naprawdę dobrej jak na warunki, w których ją prowadził – **ROBIŁ, CO MÓGŁ**, żeby wyjść poza sztywne partyjne ramy.*

Starał się odkleić od szyldu Platformy, który na wielu Polaków wciąż działa jak czerwona płachta na byka, bo mają z nim mnóstwo negatywnych skojarzeń po rządach koalicji PO–PSL. Próbował przekonać ludzi do prezydentury niezależnej od partyjnej centrali i przeciwstawiającej się wojnie polsko–polskiej.

Czego zabrakło? Czasu i wiarygodności. W osiem tygodni, które miał Trzaskowski, nie sposób w przekonujący sposób zdystansować się od partii,

której jest się wiceprzewodniczącym i której zawdzięcza się w polityce absolutnie wszystko. Nie sposób też przekonać Polaków do wizji bardziej obywatelskiej prezydentury czy bardziej prosocjalnego spojrzenia na społeczno-gospodarczą rzeczywistość. Przecież to w przypadku Platformy zupełna nowość.

Nie było szans, żeby Polacy masowo uwierzyli Trzaskowskiemu w tych kwestiach – w dodatku na słowo! – w zaledwie osiem tygodni. Wiarygodność w takich obszarach buduje się miesiącami, a nawet latami. Poza tym liczą się czyny, nie słowa. Tymczasem kampania wyborcza jest poligonem doświadczalnym, na którym co kilka chwil detonuje się efektowne hasła i obietnice. Często bez żadnego pokrycia.

Wiarygodność kluczem

Trzaskowski, tak się przynajmniej wydaje, nie zamierza jednak odpuszczać. – 10 mln głosów, to naprawdę zobowiązuje – przyznał na konferencji

prasowej w powyborczy poniedziałek. – Walczyliśmy do końca. To wielki powód do dumy dla tych, którzy się nie poddali. Będziemy walczyć dalej. To jest tylko kolejny etap w naszej walce. Musimy odzyskać państwo z rąk jednej partii i na pewno to wszyscy zrobimy – dodał prezydent Warszawy.

Kandydat Koalicji Obywatelskiej w niedawnych wyborach stwierdził również, że jemu, jego sztabowi i sympatykom udało się stworzyć „prawdziwy ruch obywatelski”. – 10 mln Polaków chce Polski, która jest europejska, tolerancyjna, uśmiechnięta, gdzie nie ma równych i równiejszych” – przekonywał.

Oczywiście z tym „prawdziwym ruchem obywatelskim” Trzaskowski mocno się zagalopował. Żadnego ruchu jeszcze nie ma i jeśli on sam oraz reszta opozycji o to nie zadbają, to pewnie nigdy nie będzie.

Przed Trzaskowskim arcytrudne zadanie – musi przekonać do siebie i swojej wizji polityki całe reszty wyborców, które poparły go w drugiej turze tylko dlatego, że nie był Andrzejem Dudą. A mowa o grupie 4,1 mln osób, bo właśnie taka jest różnica

między wynikiem wiceszefa Platformy w drugiej i w pierwszej turze.

Trzaskowski poległ m.in. dlatego, że nie zdołał zmobilizować wszystkich wyborców na sympatyzującym z opozycją na zachodzie kraju.

*„Ale również dlatego, że wciąż nie ma zdolności przyciągania **POLAKÓW STRONIĄCYCH OD POLITYKI**, o wyborcach PiS nie wspominając.*

Na to wszystko potrzeba czasu i czynów, które będą dawać świadectwo słowom Trzaskowskiego. Bez tego ani rusz.

Tej symbolicznej przemiany i uwiarygodnienia się nie ułatwiają mu ani jego partyjni koledzy, ani medialno-celebryccy akolici największej partii opozycyjnej. Jedni i drudzy tuż po wyborach zaczęli odsądzać od czci i wiary innych kandydatów opozycyjnych (za słabo wsparli Trzaskowskiego) oraz wyborców prezydenta Dudy (motłoch znów wybrał

nam głowę państwa). To znany z przeszłości przepis na klęskę, który opozycja powtarza co wybory. Jeśli Trzaskowski chce tej klęski uniknąć, musi się od tego w zdecydowany sposób raz na zawsze odciąć. Nie będzie to łatwe, bo mówimy przecież o jego bezpośrednim zapleczu polityczno-medialnym, któremu – jak już pisałem – zawdzięcza w swojej politycznej karierze wszystko. Ale tu nie ma półśrodków: albo-albo.

Nowy Tusk

Przegrana z Dudą to pierwsza porażka Trzaskowskiego w wielkiej polityce. Dotychczas był „złotym dzieckiem Platformy” – zdobywał wszystko, czego chciał. Nieważne, czy był to Europarlament, polski Sejm czy stanowisko ministerialne. Tym razem było inaczej – stanął do najważniejszego boju w życiu i przegrał. Wcale nie musi mu to jednak złamać kariery. Wręcz przeciwnie, może być bezcennym doświadczeniem formacyjnym. Wszak uczymy się i wyciągamy wnioski z porażek, a nie spektakular-

nych triumfów. Trzaskowskiemu pozwoli to politycznie dorosnąć, ale też nabrać głodu wygrywania.

Przypomina to sytuację Donalda Tuska z 2005 r. Były premier poległ wówczas w wyborach prezydenckich z Lechem Kaczyńskim, ale już rok później rozpoczął zwycięską passę ośmiu kolejnych elekcji. Platforma pod wodzą Tuska była pierwszą partią po 1989 r., która obroniła władzę w wyborach parlamentarnych. Dzięki tej efektownej serii zwycięstw nad PiS Tusk przeszedł do historii polskiej polityki. Dla swojego środowiska stał się symbolem. W partii i państwie rządził niepodzielnie.

Wszystko kiedyś się jednak kończy i tak też było z chwałą Tuska w polskiej polityce. Symboliczne były słowa Trzaskowskiego na finiszu kampanii, gdy odciął się od swojego politycznego mentora. Dzisiaj Tusk dla Platformy wciąż jest postacią pomnikową, ale w bieżącej polityce znacznie bardziej szkodzi, niż pomaga. Nie zmienia to jednak faktu, że Platformie od sześciu lat brakuje lidera, który przywróciłby partii chwałę, znów przekonał do niej szerokie

<< SPIS TRESCI



NASTEPNY ARTYKUL >



Fot. Jacek Domiński/REPORTER

Kraj

masy społeczeństwa i przede wszystkim – zaczął wygrywać wybory. Naturalnym kandydatem do tej roli jest dzisiaj Trzaskowski.

*Politycy Platformy w nieoficjalnych rozmowach mówią wprost, że z mandatem 10 mln głosów Trzaskowski ma szansę stać się **POLITYKIEM-SYMBOLEM**.*

Jeśli się to uda, w przyszłości może dołączyć do największych: Wałęsy, Tuska, Kaczyńskiego. Droga do tego bardzo daleka i wyboista, ale taki właśnie jest cel. Platforma potrzebuje nowego Tuska, nawet jeśli będzie nazywać się Trzaskowski i z dawnym Tuskiem nie będzie mieć wiele wspólnego.

Najmocniejsza karta opozycji

Kluczowe jest pytanie: jak zagospodarować wyborczy potencjał Trzaskowskiego. Zwłaszcza mając świadomość, że gros ze zdobytych przez niego 10 mln głosów to w żadnym wypadku elektorat Plat-

formy. Żeby go przy sobie zatrzymać, prezydent Warszawy musi wymyślić atrakcyjną i świeżą formułę uprawiania polityki. Zaproponować coś nowego, lepszego od konkurencji. Przy samej Platformie, czy też Koalicji Obywatelskiej, te 4 mln ludzi nie zostaną na pewno. Wrócą do Lewicy, PSL, Konfederacji, Szymona Hołowni albo dadzą sobie spokój z polityką.

Rzecz w tym, że aby wykorzystać potencjał Trzaskowskiego, Platforma musi zrozumieć kilka zasadniczych kwestii, które pojąć będzie jej bardzo ciężko. Po pierwsze, że ona sama i jej grzechy z przeszłości są dla Trzaskowskiego największym obciążeniem. Po drugie, że fanatyczne medialno-celebryckie zaplecze Platformy jest poważnym balastem, a nie atutem, i należy się od niego zdystansować. Po trzecie, że najwyższy czas pojawić się na wsiach oraz w małych miasteczkach w całej Polsce. I nie chodzi tu o gospodarskie wizyty raz na pół roku, tylko zbudowanie efektywnie działających struktur. Bo tak wygrywa się wybory. Wreszcie po

czwarte, Platforma – jej politycy, wyborcy i medialni akolici – nie może wykorzystywać wyniku Trzaskowskiego do traktowania „z buta” wszystkich naokoło. Czas nauczyć się szacunku wobec innych i partnerskiego traktowania. Bez wyższościowego zadęcia i postawy „nam się należy”. Bo w polityce nic nikomu się nie należy, wszystko trzeba wywalczyć ciężką pracą.

Nie tylko sama Platforma, ale również opozycja potrzebuje podtrzymania sukcesu Trzaskowskiego. Chociaż na razie partie po tej stronie barykady ochoczo skaczą sobie do gardeł, przerzucając się obelgami i oskarżeniami, to patrząc racjonalnie, każda ze stron ma świadomość, że opozycja nie ma dzisiaj mocniejszej karty od Trzaskowskiego. Robert Biedroń i Władysław Kosiniak-Kamysz osiągnęli kompromitujące wyniki w wyborach prezydenckich, Szymon Hołownia dopiero buduje swój projekt i w drodze do ewentualnego sukcesu czeka go cała masa przeszkód (choćby natury organizacyjno-finansowej), o Adrianie Zandbergu mało kto dzisiaj pamięta, a Borys

Budka nie jest typem charyzmatycznego przywódcy, który porwałby za sobą rzesze wyborców.

Gdy Trzaskowski wchodził do prezydenckiego wyścigu, politycy Platformy mówili, że to dla ich partii zagranie *va banque*. Kładą na stół najmocniejszą kartę z nadzieją, że wreszcie uda się wygrać ważne rozdanie. Zaznaczali, że jeśli Trzaskowski polegnie z kretelem, ani z Platformy, ani z opozycji nie będzie czego zbierać. Wygrać rozdania co prawda się nie udało, ale zagranie *va banque* chyba się opłaciło, bo Trzaskowski z tych wyborów wychodzi znacznie mocniejszy, niż do nich wchodził. Teraz przed Platformą i opozycją zadanie najłatwiejsze i najtrudniejsze zarazem: nie popsuć tego. 

RAK WYMAGA CIERPLIWOŚCI



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**



*Kiedy po dość rozległej operacji leżałam w szpitalu i płyn z drenu wyciekł na pościel, pielęgniarka chciała ją zmienić. To była sobota. Musiała chodzić po całym szpitalu, by ją zdobyć. **BRAKI SĄ PARADOKSALNE**, bo wydawałoby się, że na pościel nas stać, skoro mamy najnowocześniejsze respiratory. Tymczasem brakuje prześcieradła – mówi **JANINA OCHOJSKA**, posłanka do Parlamentu Europejskiego, założycielka i prezes Polskiej Akcji Humanitarnej.*

Kilka miesięcy temu, także w rozmowie z „Wprost”, mówiła pani, że jest wyleczona, ale czuje się bardzo źle. Jak jest dzisiaj, jak się pani czuje?

Czuję się bardzo dobrze, choć skutki napromieniania się odzywają. Zbiera się płyn, trzeba założyć

dreny, żeby to odprowadzić. Może się zrobić stan zapalny. To wszystko wymaga leczenia skutków chemii i radioterapii. Rak wymaga bardzo dużo cierpliwości.

A gdy dowiedziała się pani, że wygrywa z rakiem 1:0, tej wiadomości towarzyszyło poczucie ulgi czy stres i strach? Wiele osób, które chorobę nowotworową mają za sobą, podkreśla, że zakończenie leczenia to wejście w kolejny etap, także okupiony stresem...

Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że jest możliwość nawrotów. Ale trzeba korzystać z tego, że jest jakaś przerwa. Mam nadzieję, że potrwa ona jak naj-



Janina Ochojska

posłanka do Parlamentu Europejskiego, założycielka i prezes Polskiej Akcji Humanitarnej.

dłużej. Są osoby, które mają nawroty szybko, są osoby, które nie mają ich w ogóle. Nie trzeba myśleć o tym, co będzie, ale starać się żyć jak najpiękniej.

Jak z pani perspektywy wyglądało leczenie, czy jego kontynuacja, w kontekście pandemii, obostrzeń? Te ograniczenia chyba bardzo negatywnie wpłynęły na pacjentów onkologicznych.

Miałam szczęście, bo mój termin przyjęcia na radioterapię był jeszcze wtedy, gdy w zasadzie u nas w Polsce jeszcze nie zwracano uwagi na koronawirusa.

Całą radioterapię spędziłam w szpitalu, byłam tam miesiąc, cały najtrudniejszy okres COVID-19. Nie musiałam dojeżdżać. Gdybym musiała, leczenie by się opóźniło. Dalszy ciąg lockdownu spędziłam z najbliższymi, nie odczułam tego tak bardzo.

Ale moja koleżanka nie mogła iść na wizytę lekarską, choć miała wyznaczony termin. W jej przypadku nie trzeba było usuwać całej piersi, tylko jej część, ale miała mieć kolejne badania kontrolne, żeby zobaczyć, czy rak się nie rozwija. To jest ogromny stres, jak człowiek wie, że ma w ciele coś, co będzie się rozwijało, szkodziło

zdrowiu czy życiu, a nie można wykonać badań i zabiegów. Chorzy na raka byli pozostawieni sami sobie.

Pilne operacje były wykonywane. Z perspektywy szpitala można powiedzieć, że szpital działał jak przed COVID-19, ale z punktu widzenia pacjenta to wyglądało zupełnie inaczej. W szpitalu nie myśli się o tych pacjentach, którzy nie mogli się do niego dostać, tylko o tych, którzy tam są.

Myśli pani, że i tak fatalne polskie statystyki dotyczące umieralności na raka jeszcze się pogorszą?

*Myślę, że teraz nikt nie będzie zajmował się tym, by **ANKIETOWAĆ CHORYCH**, dowiedzieć się, ile osób tak naprawdę nie mogło być leczonych, a ile najnormalniej w świecie odeszło.*

Chciałabym zapytać o leczenie onkologiczne już poza koronawirusem. Przeszła pani przez wszystkie jego etapy. Mogłaby pani wskazać jego mocne strony i te miejsca, w których potrzeba zmian?

Przed wszystkim system potrzebuje o wiele więcej personelu medycznego. Pielęgniarek, salowych, sanitariuszy i lekarzy. Pacjenci czekają długo na korytarzach nie dlatego, że lekarz nie chce ich przyjmować, a dlatego, że tych oczekujących jest zbyt wielu.

Często jest tak, że na korytarzach brakuje miejsca, żeby usiąść. Więc pacjenci, już po zabiegach, osłabieni, stoją w kolejkach.

Była pani leczona i w Krakowie, i w Bydgoszczy. Wszędzie tak samo?

Po etapie krakowskim rzeczywiście kontynuowałam leczenie w Bydgoszczy. Na brak miejsca pacjenci nie mogli tam narzekać, ale czekanie się wydłużało, bo przyjmował tylko jeden lekarz.

Jeszcze jak człowiek sobie nie weźmie nic do picia, kanapki, to oczekiwanie staje się dość uciążliwe.

Poza tym siedzenie w jednym miejscu, zamkniętym pomieszczeniu...

W dobie koronawirusa...

Wprawdzie ludzie mają maseczki, ale fakt, że nie wiadomo, jaka jest ich skuteczność, wywołuje stres.

Kraj

*Człowiek my-
śli o tym, że im
dłużej siedzi
w tych pocze-
kalniach, tym
większe ryzyko
zarażenia **KO-
RONAWIRUSEM***

Człowiek myśli o tym, że im dłużej siedzi w tych poczekalniach, tym większe ryzyko zarażenia koronawirusem albo jakimś innym wirusem.

Na pobranie krwi trzeba odczekać nawet godzinę na korytarzu, a przecież sama czynność trwa chwilę. Potem w laboratoriach brakuje ludzi, którzy by tę krew zbadali. To chyba największa bolączka leczenia chorób nowotworowych. Ale brakuje też psychologów, którzy mogliby wspierać rodziny pacjentów. To przecież oni opiekują się potem swoimi bliskimi, nawet w stadiach zaawansowanych. A do tego potrzeba mocnej konstrukcji psychicznej. Już nie mówię o potrzebie wsparcia psychologicznego dla samych chorych. Ludzi, którzy ze świata „zdrowych” wkraczają do świata „chorych” i to na raka, choroby, która – jak im się wydaje – grozi śmiercią.

Brakuje też łóżek, sprzętu. Kiedy po dość rozległej operacji leżałam w szpitalu i płyn z drenu wyciekł na pościel, pielęgniarka chciała ją zmienić. To była sobota, musiała chodzić po całym szpitalu, by zdobyć sztukę pościeli. Leżałam na sali wypełnionej elektroniką,

Kraj

szpital był dobrze wyposażony w skomplikowany sprzęt medyczny, a nie było tego, co najprostsze.

*Te braki są paradoksalne, bo wydawałoby się, że na pościel nas stać, skoro mamy najnowocześniejsze respiratory, sprzęt kupiony za unijne pieniądze. Tymczasem **BRAKUJE PRZEŚCIERADŁA.***

Wspomniała pani o korytarzach, godzinach oczekiwania na najprostsze nawet zabiegi, badania, kontrole, ale wiem też od kobiet, które przeszły raka, że bardzo często na tych korytarzach zawiązują się przyjaźnie. Że onkosiostry stanowią dla siebie grupę wsparcia. Czy pani też z choroby wyszła z gronem przyjaciółek, kobiet, które przeszły przez to samo?

Bardzo wiele kobiet poznałam przez Facebooka. Do dzisiaj jesteśmy w kontakcie. Są to panie, które nawiązywały ze mną kontakt, będąc na tym samym etapie leczenia. Albo po badaniu, kiedy wykryto, że mają raka. Były przerażone, wydawało im się, że to koniec życia.

Dziś rak piersi, zwłaszcza wykryty wcześnie, to choroba całkowicie uleczalna. Mówiłam, że nie należy się bać, że chemia tzw. biała czy czerwona, to chemie trudne, ale też pacjentki różnie to przeżywają. Znam kobietę, która po chemii czerwonej, podawanej co trzy tygodnie, pojechała na zawody narciarskie i zajęła trzecie miejsce. Ale są też kobiety, które w tym czasie nie mogą pracować, bardzo źle się czują. Właściwie w tych radach nie można mówić, że „przy takiej chemii to jest tak”. Bo różnie można to znosić.

Nudności, niechęć do jedzenia, rozwolnienia, nie-
możność trzymania moczu to może wstydlive sprawy, ale trzeba się na nie przygotować. Żeby nie być zaskoczonym, kiedy po chemii trudno powstrzymać taką biegunkę.

W czasie leczenia można żyć normalnie?

Zawsze mówię o tym, by starać się żyć tak, jakby tego raka nie było. Jak tylko dochodzimy do siebie, by nie rezygnować ze spotkań z przyjaciółmi, nie rezygnować z pracy, jeśli ma się siłę do tej pracy pójść.

Trzeba pamiętać, że pewne ograniczenia, które nas spotykają, będą przemijały.

Straciłam włosy dwukrotnie. A teraz proszę zobaczyć, mam gęste włosy, kręcone, odrosły bardzo pięknie, więc w ogóle tamtych włosów nie żałuję.

Utrata włosów dla pani była trudnym momentem?

Nawet mi się to podobało. Mogłam zobaczyć, jak wyglądam bez włosów, jaką mam czaszkę. Nawet mam zdjęcia z tego okresu, które były publikowane w „Twoim Stylu”, i to jedno z najpiękniejszych zdjęć, jakie mam.

To nie był stres, wręcz ogoliłam sobie głowę wcześniej. Większym stresem jest znajdowanie kłaków na poduszce czy w wannie.

Czy jako pacjentka onkologiczna czuje się pani zauważona przez do niedawna dwóch kandydatów na prezydenta? Temat leczenia onkologicznego dobrze wybrzmiał?

W ogóle nie wybrzmiał. Pan prezydent Duda wspominał o tym, że dał pieniądze na telewizję, ale nie wspomniał przy okazji, że w ten sposób odebrał je chorym na raka i onkologicznej służbie zdrowia.

*Nie było mowy o potrzebie zwiększenia finansowania **LECZENIA ONKOLOGICZNEGO**, nawet niewiele mówiono o samej służbie zdrowia.*

Padły obietnice stworzenia funduszu medycznego, po czym dowiaduję się, że odwołano komisję, na której założenia ustawy miały być omawiane. Już jest po wyborach i okazuje się, że to nie jest takie ważne. Wielu pacjentów onkologicznych jeśli się boi, przeżywa stres, to nie z powodu samego raka, utraty zdrowia, a może nawet życia. Tylko boją się, że nie będą mogli się leczyć, nie będzie wystarczającej liczby lekarzy, łóżek.

Ale jeszcze karty w grze. Komisja została przeniesiona na 21 lipca.

Takie przenoszenie wydarzeń to dobry sposób na wydłużanie procesu. Ja to poniekąd nawet rozumiem. Skąd rząd miałby wziąć na to pieniądze? Wydatki, które państwo teraz ponosi, raczej wskazywałyby na to, że tych pieniędzy nie ma i nie będzie.

Planuje pani być rzeczniczką chorych na raka? Od początku otwarcie mówi pani o chorobie, namawia do badania, w kontekście raka nie ma pani tematów tabu. Przełoży to pani na działalność społeczną?

Czekam na ukonstytuowanie się komisji onkologicznej w Parlamencie Europejskim, do której będę chciała należeć. Jak wiadomo, UE przeznacza bardzo duże środki na wzmocnienie leczenia onkologicznego, tu będzie dużo do zrobienia. W Polsce nie chcę się mianować jakąś rzeczniczką, ale nie będę odmawiała próśb o spotkanie, rozmowę z mediami, udzielenie porady przez Facebooka. Uważam, że to dziś mój obowiązek. Głos osoby publicznej jest lepiej słyszany niż osoby, która ma nawet więcej do powiedzenia. Więc w tym sensie tak, chcę oswoić Polaków z chorobami onkologicznymi, szerzyć wiedzę na ich temat i mówić, że diagnoza nie od razu oznacza śmierć. Po prostu zmienia życie.

Chciałabym, by lekarze i pielęgniarki więcej pacjentom mówili. Brak wiedzy powoduje strach przed nieznanym. Ale jeśli lekarz ma siedem minut

na pacjenta, musi go zbadać, sprawdzić, czy choroba postępuje, nie ma czasu na rozmowy...

Ludzie, którzy przeszli leczenie onkologiczne, często mówią, że choroba była w ich życiu „po coś”. Po co ten rak pojawił się u pani?

Żeby dzisiaj mogła z panią porozmawiać. Kiedy dowiedziałam się, że mam raka piersi, i ogłosiłam to publicznie przez media społecznościowe, byłam w trakcie kampanii do Parlamentu Europejskiego. Nie mogłam tego ukryć. I już w tamtym momencie zdałam sobie sprawę z tego, że rak jest po to, bym o nim publicznie mówiła. By ludzie mieli świadomość, że to choroba uleczalna. Jak człowiek wie, że „coś jest po coś”, łatwiej mu przejść przez trudne etapy. 



POLSKA TO KRAJ

LUDZI,



KTÓRZY NIE PRZESZLI

DOJRZEWANIA

PŁCIOWEGO

*Politycy, kler i media uwielbiają wymuszać na ludziach myślenie w kategoriach: **KTO NIE MYŚLI TAK, JAK MY, JEST WROGIEM**, zdrajcą, gorszym rodzajem człowieka. W ten sposób w Polsce zgrzeszyli wszyscy, od lewa do prawa, od centrum do skrajnych peryferii – mówi **PROF. BARTŁOMIEJ DOBROCZYŃSKI**, kierownik Zakładu Psychologii Ogólnej Uniwersytetu Jagiellońskiego.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Czy Polskę da się posklejać?

Raczej pytałbym o to, kto miałby to zrobić. Czy w Polsce jest ktokolwiek, kto ma wystarczającą siłę oddziaływania i jest chętny do tego sklejanego? I jeśli zadałaby pani pytanie w ten sposób, odpowiedziałbym, że nic na to nie wskazuje.

Polska jest podzielona, bo ją podzielono. Z ignorancji, wyrachowania czy cynizmu od wielu lat w robocie była starożytna zasada „dziel i rządź”.

Czyli uważa pan, że to „mission impossible”?

W Polsce działa kilka czynników, które napawają mnie głębokim pesymizmem. Uważam, że polskim eposem narodowym nie jest „Trylogia” Sienkiewicza ani „Pan Tadeusz”, tylko „Zemsta” Fredry. Z Cześnikiem Raptusiewiczem, Rejentem Milczkiem, hordami Papkinów i murem pośrodku.



*Prof. Bartłomiej
Dobroczyński*

Psycholog, kierownik Zakładu Psychologii Ogólnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Kolegium Interdyscyplinarnego Centrum Etyki Wydziału Filozoficznego UJ.

Czasem wystarczy porozmawiać, by mur legł w gruzach.

Pewna mądrość żydowska, do której lubię się odwoływać, mówi, że prędzej czy później dochodzi do sytuacji, gdy mamy do wyboru albo ludobójstwo, albo trudną rozmowę. Chodzi oczywiście o to, by nie doprowadzić do ludobójstwa, tylko do trudnej rozmowy.

Trzeba zatem rozmawiać. Ale rozmowa możliwa jest tylko wtedy, gdy naprzeciwko nas staje ktoś, kogo obdarzamy pewną dozą szacunku. I nie myślimy o nim w punkcie wyjścia, że to śmiertelny wróg, który zasługuje na naszą pogardę.

Tyle, że ta polaryzacja jest chętnie widziana. To ona robi clickbaity, wymusza opowiedzenie się po którejś ze stron, utrwała istnienie podziału na grupy rzucające się sobie do gardeł.

Dlatego do jakiegokolwiek sklejania potrzebne jest też zrozumienie, że chęć doprowadzenia do tego by istniała „jedna owczarnia i jeden pasterz” oraz żeby wszyscy myśleli w taki sam sposób

i dzielali te same wartości, jest dziecinne. I cechuje kogoś, kto nie wyszedł intelektualnie poza szkołę podstawową.

Tymczasem politycy, kler i media uwielbiają wymuszać na ludziach myślenie w kategoriach: kto nie myśli tak, jak my, jest wrogiem, zdrajcą, gorszym rodzajem człowieka.

*W ten sposób w Polsce **ZGRZESZYLI WSZYSCY**, od lewa do prawa, od centrum do skrajnych peryferii.*

Dlatego mówię, że Polska to kraj ludzi, którzy nie przeszli dojrzewania płciowego. Że najważniejsze jest tu nadal, jak w szkole podstawowej, że Zosia zabrała Jadzi torebkę, Jaś ośmieszył Małgosię, a Marysia zrobiła pani nauczycielce na złość.

Nie wystawia nam pan dobrej oceny.

Gdy zaczynaliśmy tę naszą drogę, w latach 90., mnóstwo było nadziei, wyobrażeń, gdzie się za kilka czy kilkanaście lat znajdziemy. I gdzie dziś

jesteśmy? Jesteśmy krajem idealnie podzielonym. Na pół.

Na koncertach hardcore'owych w Ameryce robi się czasem tzw. ścianę śmierci. To dość niebezpieczna zabawa. Muzycy ze sceny rozdzielają stojącą publiczność na dwie grupy, które potem rozpędzają się na całego i zderzają ze sobą. Zrobiono wszystko, by do takiej sytuacji w Polsce doprowadzić na serio.

Zatem, odnosząc się do pani pytania, nie wystawiam nam oceny. Tylko zauważam, że istnieją podmioty silne, takie jak Kościół, politycy, media czy liderzy opinii, którzy nie zrobili nic, by wyhamować napierające na siebie grupy. A każdy głupi wiedział, do czego to doprowadzi.

Ale dzieje się tak nie tylko w Polsce. Francja, Ameryka i Wielka Brytania mają ten sam problem ze „sklejeniem” społecznym.

Czy kilkanaście lat temu wymyśliłaby pani, że Stany Zjednoczone, idol Polski, będą areną wojen rasowych, upadku systemu medycznego, masowych uzależnień od opiatów? A tak właśnie jest. Czy

wymyśliłaby pani, że długość życia, mimo postępu medycznego, polityki prozdrowotnej w USA będzie się tak szybko skracać?

Nie.

Wróćmy do Polski. Dawniej np. to chrześcijaństwo, patriotyzm, państwa narodowe stanowiły swoisty klej. Dziś możemy sobie powiedzieć „jesteśmy Polakami”, ale co to właściwie znaczy? Chrześcijanie też się nie mają czym skleić, bo w tej grupie mamy np. katolewicę, środowiska Tygodnika Powszechnego i Znak, potem ludzi takich jak Szymon Hołownia, Tomasz Terlikowski, następnie mamy ojca Rydzyka i abp. Głódzia. Poza tym religia w wykonaniu naszych hierarchów to festiwal wykluczającego się języka. Ludzie Kościoła, ci którzy kiedyś kleili społeczeństwo, dziś je dzielą. A czy wskaże mi pani polityka, z którego ust nie padło nigdy słowo pogardy rzucone w kierunku oponenta?

Przyszła mi do głowy Barbara Nowacka. Pewnie jeszcze kilku bym wymieniła.



Przykro mi to mówić, ale Barbara Nowacka nie zyskała większego posłuchu. Bardzo ją szanuję. Szanowałem jej matkę, sam nazwałbym się feministą. Ale taka jest prawda.

Czyli sytuacja wygląda pańskim zdaniem tak: nie ma nikogo, kto miałby wystarczający autorytet i siłę oddziaływania, choćby dzięki mediom, by móc podjąć długofalowe starania o narodowe pojednanie.

Jest jeszcze jedna rzecz. Móc sklejać można wyedukowanych ludzi. Nie tylko w sensie posiadania odpowiedniej formacji intelektualnej, ale również emocjonalnie dojrzałych, którzy potrafią przyjąć perspektywę z żydowskiego powiedzenia, które przytaczałem. Że jeśli musimy mieć tę trudną rozmowę, to dlatego, że ludzie się od siebie różnią, mają różne interesy, przekonania, wiary i różne pomysły na to, jak powinno wyglądać życie dobre, pełne, szczęśliwe. I te interesy nie będą się uzgadniać. Naturalną konsekwencją ewolucji jest powstawanie coraz większych różnic, dyferencjacja.

Skoro różnica jest naturalna, to by móc żyć obok siebie, powinniśmy mieć umiejętność przyjęcia perspektywy drugiej osoby. Nie musimy się zgadzać. Ale musimy się szanować. I to jest coś, czego u nas nie wypracowano. W czasie, gdy w XIX w. zachodnie kraje się rozwijały, my nie mieliśmy państwowości, podmiotowości.

Na początku XX w. Leon Petrażycki, filozof prawa, powiedział przecież, że największym zadaniem Polaków na następne stulecie jest uświadomić sobie, że mamy godność. I że nie wynika ona z faktu, że jesteśmy dziećmi bożymi, a obywatelami. Po stu latach to zadanie nadal jest aktualne.

Bo my wciąż nie mamy społeczeństwa obywatelskiego, myślenia w kategoriach odpowiedzialności za to, co wspólne.

Jest aż tak źle?

W latach 70. żyliśmy w pewnym micie. Patrzyliśmy na sztucznie zrobione elewacje, bo towarzysz Gierek miał widzieć, jak jest pięknie. Pompowano przekonanie, że jest lepiej niż w rzeczywistości, bo tak

Kraj

naprawdę wszystko było zapuszczone. I funkcjonował wtedy mit „amerykański”. Mówiliśmy, że „wszystko jest niczyje, państwowe i dlatego nikogo nie obchodzi”, a gdyby „było czyjeś, gdyby ludzie wiedzieli, że to ich kraj, a nie okupacja sowiecka, to byłoby pięknie”.

Mój komentarz: to była dziecinna iluzja. Dziś Polacy patrioci ciągle obawiają się, że wykupią nas Niemcy albo Żydzi. Ale proszę przejść się po dowolnym mieście, by zobaczyć, jak wyglądają elewacje, jak są pomazane, zapaskudzone tysiącami graffiti. Proszę wejść do jakiegokolwiek lasu, by zobaczyć sterty wyrzuconych śmieci, opony, lodówki, gruz. Jakby ludzie jednak nie byli przywiązani do tego kraju, jego miast, wsi, krajobrazów, przyrody.

Kto jest za to odpowiedzialny?

I tu wracamy do myślenia: „Stasio ukradł czekoladkę, a Zosia była na wagarach”. Nie można wskazać, że winny był ten albo ktoś inny. Długotrwałe procesy historyczne zadecydowały o stanie naszej umysłowości.

Ale wszyscy widzimy, że akurat teraz doszło do potwornej eskalacji konfliktu. Dlaczego?

Jest coś takiego, jak procesy katastroficzne. To takie procesy, które jak się rozpoczną, to już ich nie można zatrzymać. Jak reakcja jądrowa, uruchomienie się lawiny, orgazm, kichnięcie.

Jednym z takich procesów jest rozwój internetu. Bo to on stworzył bańki informacyjne, pogrupował ludzi w nisze, które się ze sobą nie kontaktują. Cyniczni gracze polityczni chętnie to wykorzystują.

*Poza tym, choć nasza historia naszpikowana jest **TRAGEDIAMI, NAZIZMEM, BOLSZEWIZMEM**, nie wynieśliśmy z niej żadnej nauki.*

Przecież powinniśmy już wiedzieć, że zanim dojdzie do ludobójstwa, najpierw trzeba przeciwnika zdehumanizować, poniżyć, upokorzyć, odebrać mu podmiotowość, zrobić z niego insekta. I co się dzisiaj

u nas dzieje? W co poszli politycy przy akceptacji mediów, wyrażonej liczbą zaproszeń do programów? Kamyk do kamyczka i proces rusza.

Wychować od małego pisklę pingwina cesarskiego, tak by dorosło do wieku dojrzałego i samo wydało potomstwo, to dla rodziców ogromny i rozłożony w czasie wysiłek. Rozdeptanie jaja, z którego ono ma się wykluć, nie kosztuje wiele i trwa sekundę. Tak wygląda w świecie relacja między siłami konstruktywnymi a destruktywnymi.

Zadam pani pytanie: Kto mógłby dzisiaj wyjść i powiedzieć: proszę państwa różnorodność jest piękna. Kto?

Jak to kto, córka prezydenta Dudy wyszła. Tuż po ogłoszeniu pierwszych sondażowych wyników wyborów mówiła, że żaden Polak nie powinien bać się wychodzić z domu, bez względu na to, kogo kocha i na kogo głosuje. Nie ujęła pana?

Szczerze? To tylko spektakl. Pamięta pani, jak zmarł papież i zrodziło się pokolenie JP II, było mnóstwo pojednawczych gestów, wzruszających momen-

tów w mediach, a potem kibice Cracovii i Wisły zawarli, dla upamiętnienia papieża, pokój na wieki. Ile on trwał?

Ztego, co pamiętam, niezbyt długo.

Dlatego takie efektowne gesty retoryczne mnie nie wzruszają. Są oczywiście godne pochwały same w sobie, bo pojednawczy język jest ważny, ale naprawdę liczy się tylko realny wysiłek podejmowany trwale, niezależnie od czyichś zwycięstw czy porażek.

Skoro podkreśla pan rolę rozmowy, jak prowadzić pojednawczą rozmowę z homofobem, ksenofobem, antysemitą? Jakich argumentów pan używa?

Jeśli „prawdziwy Polak” zaczyna ze mną dyskusję na temat „polskości” czy wyższości naszego „narodu”, mówię mu, że możemy ją kontynuować, jeśli wykona badania genetyczne i wykaże do kilku pokoleń wstecz, jakie ma korzenie. Jeśli mówi, że Żydzi są tu gośćmi, odpowiadam, że powinien w takim razie niezbicie wykazać, że jego przodkowie na tym terenie zamieszkiwali wcześniej niż Żydzi, co oznacza kilka-

set lat, i że on sam nie ma przy tym korzeni ukraińskich, niemieckich, rosyjskich, szwedzkich czy mongolskich. Jakichkolwiek innych.

A homofobowi co pan mówi?

Doprowadzam argumentację kościelną do absurdu. Głosi ona, że homoseksualizm jest dewiacją, która ma charakter nie tylko seksualny, ale ogarnia całość osobowości. A zatem wszelki rodzaj ekspresji człowieka o skłonnościach homoseksualnych to potencjalne zagrożenie. Czyli każdy, kto twierdzi, że homoseksualizm to zaraza, nie może mieć do czynienia z dziełami, wynalazkami i towarami stworzonymi przez osoby homoseksualne. Bo mu zagrażają. Zobaczmy, gdzie to nas zaprowadzi. Współczesny komputer wynalazł w zasadzie Alan Turing, homoseksualista. Szefem Apple jest Tim Cook, też gej.

*Zatem homofob – uczciwy homofob –
SWOJEGO IPHONE'A powinien wrzucić
do kanału, a zamiast z komputera ko-
rzystać z liczydła. I koniec.*

Do Kaplicy Sykstyńskiej nie powinien wchodzić, na widok Mony Lisy ma natychmiast zamknąć oczy, Szymanowskiego i Czajkowskiego nie wolno mu słuchać. O lekturze Platona, Arystotelesa czy powoływaniu się na Sokratesa – musi zapomnieć na wieki.

Działa?

Nie bardzo. Ludzie uwielbiają nienawidzić, więc kiedy mają do wyboru nienawiść albo zdrowy rozsądek i logikę – to nienawiść zwykle wygrywa...

Co, oprócz trudnej rozmowy, może nas scalić?

Postawiłbym w Polsce na edukację, młodość i kobiety. Edukacja musi pokazywać świat, taki jaki jest, musi konstruować umysł i charakter człowieka adekwatny do rzeczywistości. A przypominę, że rzeczywistość jest złożona. Edukacja jest tak ważna, bo polityka i media uwielbiają się posługiwać uproszczeniami, kalkami. I nie zmieniają tego szybko, bo są poddane brutalnej presji ekonomicznej. Ale za to niewyczerpany potencjał kobiet i młodości nie został jeszcze u nas w pełni odkryty i wykorzystany. A w nich jest jeszcze jakaś nadzieja... 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Spółeczeństwo

CYRK Z PUMĄ



Tekst: **Paweł Bednarz**

Spółeczeństwo

*Jako były żołnierz zdawałem sobie sprawę, że jeśli dojdzie do kontaktu z jednostką antyterrorystyczną, to oni **NIE BĘDĄ PROSIĆ MNIE DO WALCA, TYLKO MOGĄ STRZELAĆ**. W przy-
pływie emocji zawsze mogłem wykonać ja-
kiś niejednoznaczny dla nich ruch i po pro-
stu zginąć – mówi Kamil Stanek, właściciel
pумы Nubii, za którą policja ruszyła w tym
tygodniu w pościg.*

To gotowa historia na scenariusz dobrego filmu sensacyjnego. A wydarzyła się parę dni temu w gęstych lasach Jury Krakowsko-Częstochowskiej. 10 lipca na posesji Kamila Stan-
ka, weterana wojny w Afganistanie, zjawili się pra-
cownicy zoo. Chcieli odebrać mu pumę Nubię, którą
mężczyzna kupił z czeskiej hodowli. Stanek pумы
oddać nie chciał, więc uciekł z nią do lasu. W pościg
za byłym żołnierzem i jego kotem ściągnięto policyj-

Spółeczeństwo

ny śmigłowiec, jednostkę antyterrorystyczną, psy tropiące i strzelców wyborowych. Ale od początku.

Historia pumy Nubii zaczyna się w 2014 r. Kamil Stanek, były weteran polskiej armii z misji w Afganistanie, pozyskał ją legalnie z hodowli w Czechach. Organizował m.in. warsztaty i szkolenia o tym, jak zajmować się dzikim kotem. Gdzie głaskać, czym karmić, jak się bawić. Nubia brała także udział w sesjach zdjęciowych. Stanek na ten cel zarejestrował działalność cyrkową. Życie Nubii pokazywał w mediach społecznościowych. Od samego początku zmagał się z protestami obrońców praw zwierząt. Fundacja Viva skrytykowała m.in. akcję charytatywną dla schroniska dla zwierząt w Zawierciu z 2017 r. Dzień z pumą Nubią był wystawiony na licytację. Pieniądze z aukcji miały iść na budowę nowego skrzydła dla najstarszych zwierząt. Kamil Stanek w międzyczasie był też karany przez władze za prezentowanie zwierzęcia poza wybiegiem.

Sprawy przybrały szybszy bieg w 2019 r. W lutym sąd wydał wyrok nakazujący oddanie pumy do ogro-

du zoologicznego, wskazując, że jej właściciel ma ją nielegalnie i trzyma w złych warunkach. Kamil Stanek złożył sprzeciw, ale proces i odwołanie przegrał. Sąd nakazał przekazanie zwierzęcia do poznańskiego ogrodu zoologicznego. Od tego czasu minął ponad rok. 10 lipca na posesji właściciela pumy pojawili się pracownicy zoo.

Przyjechali sami, bez asysty policji. Ta nie wiedziała o planowanej akcji, a w oświadczeniu napisała takie zdanie:

„Było do przewidzenia, iż dotychczasowy właściciel nie będzie chciał oddać Nubii dobrowolnie, gdyż bezsprzecznie jest z nią bardzo związany emocjonalnie”.

Po ucieczce ściągnięto śmigłowiec policyjny, jednostkę antyterrorystyczną, a w teren zostały wysłane zastępy policjantów. Ostatecznie do akcji wkroczyli mediatorzy, a także przyjaciele byłego weterana. Nakłonili go do zawarcia ugody i oddania zwierzęcia do chorzowskiego zoo. 14 lipca zostało zawarte porozumienie, wedle którego to poznańskie zoo zgadza



„Było do przewidzenia, iż dotychczasowy właściciel nie będzie chciał oddać Nubii dobrowolnie, gdyż bezsprzecznie jest z nią **BARDZO ZWIĄZANY** emocjonalnie”

Społeczeństwo

się na umieszczenie Nubii na Śląsku, bliżej miejsca zamieszkania jej właściciela.



Czuł się pan zagrożony w czasie akcji?

Kamil Stanek: Bałem się o swoje życie, bałem się o życie Nubii. Mam też rodzinę, nie chciałem, żeby zostali bez ojca i męża. Z tego, co wiem, to przyjechała cała masa policjantów z bronią. Pojawiły się najprawdopodobniej dwa pododdziały antyterrorystyczne. Byłem w wojsku i wiem, że w skład takiej grupy wchodzi strzelec wyborowy. Były psy tropiące i dron na podczerwień. Teren badano ze śmigłowca. Wyjeżdżając, pożegnałem się z żoną. Wiedziałem, że mogę tego nie przeżyć, dlatego musiałem się ukrywać. Jako były żołnierz zdawałem sobie sprawę, że jeśli dojdzie do kontaktu z jednostką antyterrorystyczną, to oni nie będą prosić mnie do walca, tylko mogą strzelać. W przypiływie emocji zawsze mogłem wykonać jakiś niejednoznaczny dla nich ruch i po prostu zginąć.

Skąd wziął się pomysł na pumę?

To było moje marzenie. Tego typu zwierzęcia nie kupuje się jak jogurtu w sklepie. Polega to na całym procesie przeniesienia własności. Konieczna jest adaptacja. Każdy, kto chciał mieć, nazwijmy to, mniej standardowego zwierzaka, wie, o czym mówię. Proces adaptacji polegał na tym, że jeździłem do hodowli w Czechach. Oczywiście problemem była bariera językowa. Dokonałem rejestracji zwierzęcia. Legalność pochodzenia Nubii nigdy nie była podważana. W papierach jesteście czyści.

To skąd wziął się problem?

Podstawą jest konflikt z Fundacją Viva. Parę lat temu pojawiliśmy się na wykładach w warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Było to spotkanie z przyszłymi lekarzami weterynarii. Jednej pani doktor puma i ja się nie spodobaliśmy mimo tego, że byliśmy realną pomocą dydaktyczną. Do akcji włączył się też jeden pan, który wcześniej nakręcił spiralę hejtu wokół ogrodu zoologicznego w Łodzi. Dosyć stanowczo sprzeciwiłem się ich reak-

Społeczeństwo

cjon. No i się zaczęło. Spirala się nakręcała. Viva zainteresowała się tą sprawą i postanowiła mi uprzykrzyć życie. Uprzykrzanie polega na ciągłych donosach. To tworzy mój negatywny obraz, na czym wielu zależy. Samo nagranie z tej interwencji również jest często przekłamywane.

Tłumaczył się pan z tych donosów?

Tak, wbrew pozorom wynikło z nich dużo dobrego. Kwestie prawne były sprawdzane przy okazji różnego rodzaju spraw, były zawsze weryfikowane. Mimo większych lub mniejszych wątpliwości były na moją korzyść.

*„Już w 2015 i 2016 r. nikt **NIE ZAKAZAŁ** **MI** prowadzenia działalności i zwierzęcia nie zabrał.*

Kontrole dotyczące przepisów o zwierzętach niebezpiecznych w 2016 i 2019 r. jednoznacznie wskazywały na to, że warunki były odpowiednie. Nie wykazywały żadnych niedociągnięć.

*Spółeczeństwo***Ale ostatni wyrok był na pańską niekorzyść.**

I to mnie też zadziwia. Jeszcze zanim sprawa trafiła do sądu, pojawił się artykuł, że Nubia jest zabierana do poznańskiego zoo. Tak nie działa państwo prawa. Zdaję sobie sprawę, że jesteśmy na celowniku, system działa tak, że leżącego się kopie. Ewidentnie ktoś na czyjeś zamówienie forsuje pewną linię oskarżenia i mnie oczernia. Na początku roku postawiono mi zarzut braku posiadania odpowiednich warunków. Ale przedstawiłem przecież dokument kontroli z listopada, stwierdzający, że mam odpowiednie warunki. Taki dokument jest ważny przez trzy lata.

Prowadził pan cyrk?

Polska Klasyfikacja Działalności nie jest doskonała i to wiedzą wszyscy, którzy kiedyś rejestrowali działalność w Polsce. Cyrk nie musi mieć namiotu ze spiczastym dachem. Zapewnialiśmy rozrywkę. Prowadziliśmy warsztaty i spotkania. Przez lata pomagaliśmy również charytatywnie. Nubia występowała na eventach, grała w teledyskach. Nikt jakoś nie skazuje przedsiębiorców za udostępnianie zwierząt np. do



Spółeczeństwo

filmów. Formalnie, mimo tego że działalność została zawieszona, to przecież dalej jest prowadzona, a jej odwieszenie zajmuje kilka sekund w systemie elektronicznym. Przez cały czas rozliczam PIT odpowiedni dla takiej działalności gospodarczej.

Uгода pana satysfakcjonuje?

Wywalczyliśmy tę ugodę. Nie jest w pełni satysfakcjonująca, ale dla mnie najważniejsze, że Nubia jest bezpieczna w miejscu, do którego mam zaufanie. 

Biznes



CZEGO NIE WIEDZIAŁEŚ O BANKACH

*Poradnik
przedsiębiorcy*

*Tradycyjna bankowość i ta, która rzeczywiście nas otacza, mają ze sobą tyle samo wspólnego co krzesło i krzesło elektryczne. Przypomnijmy jednak, skąd bierze się przedpotopowa opinia, **ŻE BANKI TO INSTYTUCJE PUBLICZNEGO ZAUFANIA.***



Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

Nauki, które mi wpajano, kiedy trafiłem do bankowości (był to rok 1993), to właśnie założenia tzw. bankowości tradycyjnej. Głównymi celami działalności banków, szczególnie tych państwowych, jest wspieranie gospodarki oraz ochrona depozytów. I przez pewien czas – było to kilka lat po transformacji ustrojowej w Polsce w 1989 r. – rzeczywiście to działało. Mnie, jako młodego pracownika Banku Przemysłowo-Han-

dłowego, szkolono właśnie w ten sposób, a jednym z naczelnych haseł ówczesnej bankowości było:

„Klient ma zawsze rację!”

Jak to się mówi – dobre złego początki... Z perspektywy 27 lat, z roku na rok obserwowałem, jak bankowość zmienia swoją twarz. Trochę tak, jakbyśmy mieli do czynienia z odwróconą bajką o brzydkim kaczątku, w wersji kynologicznej. Banki urodziły się jako piękny szczeniaczek Szarik, aby w wieku dojrzałym okazać się psem Baskervillów. I pewnie jesz-



Krzysztof Oppenheim

Ekspert finansowy, związany z bankowością od 1993 r. Specjalizuje się także m.in. w antywindykacji, pomocy frankowiczom oraz w upadłości konsumenckiej. Założyciel Fundacji Praw Dłużnika „Dłużnik Też Człowiek”

cze wszystko przed nami... Miejsce bankowości tradycyjnej zastępuje – i widać to już gołym okiem od kilkunastu lat – „model amerykański”, któremu poświęcę sporą część niniejszej publikacji.

Szczególne przywileje banków

Aby banki mogły realizować swoje cele i zadania – mowa tu o wypełnianiu misji wynikającej z założeń bankowości tradycyjnej – uzyskały od państwa szereg przywilejów. Pierwszym z nich jest stworzenie systemu zabezpieczenia depozytów (Bankowy Fundusz Gwarancyjny), który obejmuje wszystkie banki i SKOK-i. Ochroną taką nie są objęte inne instytucje finansowe, w tym parabanki.

Obdarzając banki nadzwyczajnym zaufaniem, wierząc w uczciwość i dobre intencje bankowców, państwo udzieliło tym instytucjom także szczególnych uprawnień w postaci bankowego tytułu egzekucyjnego, który funkcjonował od 1998 r. do 27 listopada 2015 r. (14 kwietnia 2015 r. BTE uznany został przez TK za niezgodny z konstytucją).

„W tenże sposób, w przypadku jakiegokolwiek **SPORU BANKU Z KLIENTEM**, bank stawiał się sędzią we własnej sprawie. Dziś wydaje się to wręcz niebywałe.

American (non)beauty

Jakie zatem „idee” przyświecają bankowości w tzw. modelu amerykańskim?

Działalność banku oparta jest na zasadzie „chciwość jest dobra”. Ten sposób działania instytucji finansowych znamy z filmów made in USA, np. „Wall Street” czy nowszego – „Wilka z Wall Street”. Osiągnięcie zysku – w każdy możliwy sposób – jest jedynym i wyłącznym celem prowadzenia działalności w tym „modelu”. Także w sytuacji, kiedy są to działania całkowicie amoralne, niezgodne z prawem czy wręcz kryminogenne. Rozważania nad etyką w modelu amerykańskim wzbudzają pusty śmiech.

Z najnowszej historii przytoczę jeden z najbardziej spektakularnych przykładów działania (i skut-

ków) amerykańskiej finansjery. Chodzi o kryzys finansowy w 2008 r., który był skutkiem bankowych malwersacji i spowodował na całym świecie niewyobrażalne straty: oceniane szacunkowo na dziesiątki bilionów dolarów. Jak wiadomo, żaden z organizatorów tej przestępczej działalności na tak wielką skalę, nie poniósł odpowiedzialności.

Niemniej, w zestawieniu z innymi „osiągnięciami” finansjery z Wall Street, wspomniany kryzys finansowy to ledwie drobny wybryk niegrzecznego chłopca. Przypomnijmy więc poważniejsze akcje tych panów w eleganckich garniturach i białych rękawiczkach. W tym celu zadam ci poniższe pytanie:

Co łączy Trockiego, Lenina, Mussoliniego i Hitlera?

Jakoś, w dziwny sposób, na lekcjach historii nie dostajemy najważniejszej wiedzy: w jaki sposób dochodzi do wojen i największych przewrotów, których skutkami jest ludobójstwo na ogromną skalę? Można by tutaj powiedzieć: aby zrobić coś bardzo złego, same złe chęci nie wystarczą.

Przypomnijmy kilka faktów z czarnych kart historii XX w.:

- W ciągu sześciu lat II wojny światowej zginęło 60 mln ludzi, co stanowiło wówczas ok. 3 proc. całkowitej populacji ludności na świecie.

- Wielki sprzymierzeniec Hitlera, faszysta Benito Mussolini, który zaczynał swój start zawodowy jako kamieniarz i asystent rzeźnika, też bardzo niechlubnie zapisał się w historii. Poza jego udziałem po złej stronie w II wojnie światowej wspomnijmy choćby prowadzoną przez Mussoliniego niezwykle krwawą wojnę z Abisynią, która zamieniła się w istną rzeź. Ofiarami padło wtedy ponad 800 tys. Abisyńczyków.

- Czarna karta historii jest także udziałem naszego byłego Wielkiego Brata. Szacuje się, że ofiar komunistycznego terroru w ZSRR jest ponad 40 mln, z czego połowa to ofiary śmiertelne.

Co łączy powyższe, tak potworne dla ludzkości (w tym – także dla Polski) wydarzenia? Sposób finansowania. Każda wojna czy wielki przewrót

(patrz: rewolucja październikowa) wymaga ogromnych nakładów finansowych.

„*Nie jest dziś tajemnicą, że **DOJŚCIE HITLERA DO WŁADZY** oraz finansowanie NSDAP pochodziło ze środków z Wall Street.*

„Cud gospodarczy Niemiec” zniszczonych po I wojnie światowej, w tym ogromne kredyty na zbrojenia i powstanie tak potężnej armii, to także pomoc bankierów i międzynarodowych korporacji zza Oceanu.

Ale jak już doszło do wybuchu II wojny światowej – dla wyrównania szans – Wall Street finansowało obie strony konfliktu.

Także Mussolini nie zdobyłby władzy w Italii, gdyby nie uzyskał stosownej pomocy finansowej – z tego samego źródła. Warto przypomnieć jeszcze jeden fakt: w 1926 r. potężna sieć bankowa Morgana zabezpieczyła dla Mussoliniego pożyczkę w kwocie

100 mln dolarów, co miało miejsce w wyjątkowo trudnym okresie dla dyktatora.

Carskie złoto nie śmierdzi

Jednak zupełnie nieporuszanym historycznym faktem jest niechlubny, acz znaczący udział Wall Street w powstaniu innego, sąsiadującego z nami potwora – Związku Radzieckiego. Temat ten dość szczegółowo opisuje Antony C. Sutton w opracowaniu „Wall Street i Rewolucja Bolszewicka”. Oto fragmenty recenzji tej książki:

„Na podstawie dokumentacji z amerykańskiego archiwum Departamentu Stanu autor odtwarza działania głównych rewolucjonistów i bankierów oraz kluczowe transfery finansów, bez których komunistyczna rewolucja nie miałaby szans na powodzenie. W zamian za wsparcie finansowe rewolucyjne władze wyeksportowały większość carskiego złota do międzynarodowych banków. Przymierze rewolucyjne pomiędzy komunistami, takimi jak Trocki czy Lenin oraz szefami największych domów finanso-

wych, tj. Rockefeller, J.P. Morgan i Bank Rezerwy Federalnej, doprowadziło do sukcesu rewolucji bolszewickiej i jej ekspansji na cały świat”.

Wracamy na krajowe podwórko

Niestety, taką właśnie bezgranicznie chciwą bankowość obserwujemy obecnie w Polsce. Podmioty te korzystają – bez ograniczeń – z przywilejów i szacunku należnego bankom działającym według „modelu tradycyjnego”. Ale w relacjach z klientami postępują zgodnie z zasadami znanymi nam z „modelu amerykańskiego”. Liczy się wyłącznie zysk właściciela, bez względu na konsekwencje i skutki uboczne podjętych działań. Przypomnijmy choćby wielką akcję kredytów w CHF, opcje walutowe czy też wciskanie klientom polisolokat.

„*Wszelkie konsekwencje zakupu tych*
TREFNYCH PRODUKTÓW
wedle bankowców powinni ponosić jedynie ich nabywcy.”

Czemu poruszam tak poważne tematy w tym dość lekkim – jeśli chodzi o formę – poradniku antywindykacyjnym? Otóż najczęściej pierwszym odczuciem osoby, która staje przed koniecznością zaprzestania spłaty długów wobec sektora finansowego, jest poczucie winy. A to z kolei bardzo negatywnie wpływa na psychikę i funkcjonowanie tej osoby. Może prowadzić do ciężkiej depresji. Wtedy wyjście z problemów finansowych będzie znacznie trudniejsze, bowiem poza zaprzestaniem spłaty zobowiązań, konieczne jest osiągnięcie przychodów z własnej pracy. Inaczej dłużnik (a także jego rodzina) nie będzie miał środków na godne życie. Mowa o sytuacji, kiedy stan psychiczny zadłużonego uniemożliwi sprawne funkcjonowanie zawodowe.

Raz jeszcze wrócę do czarnoskórego bohatera powieści „W pustyni i w puszczy”. Gdyby Kali żył w dzisiejszych czasach, być może tak zmieniłby swoje motto:

Bank orznać Kali – zły uczynek. Kali orznać bank – dobry uczynek.

I jeszcze jeden ważny argument za tym, aby nie przejmować się zbytnio niespłaconym kredytem: jeśli taka sytuacja ci się przydarzy, to ... nikt na tym nie straci. Kiedyś do tego tematu na pewno powrócę.

A za tydzień, w kolejnym odcinku Poradnika, odpowiem na następujące pytanie: Co to właściwie jest ta antywindykacja? 

© Wszelkie prawa zastrzeżone





ŻARTOWNISIE W SŁUŻBIE PUTINA



Tekst: **Jakub Mielnik**

Zagranica

*Jesteś uśpionym agentem, czas się obudzić i wypełnić swoją misję, czyli zostać prezydentem, który stworzy komunizm w USA, i pracować dla Rosji – tak wkręcał Berniego Sandersa udający Grete Thunberg Vovan. **NA KONIEC ROZMOWY KRZYKNAŁ: „BABUSZKA!”**, co miało być hasłem aktywującym.*

Prezydent Duda awansował do ekskluzywnego grona polityków wkręconych przez parę rosyjskich komików. Vovan i Lexus zazwyczaj biorą na cel ludzi istotnych z punktu widzenia polityki Kremla, dlatego trzeba bacznie przyglądać się, jaki użytek z tego żartu zrobią teraz rosyjskie media.

Andrzej Duda został ustrzelony w starannie dobranym momencie. Walczący o reelekcję prezy-

Zagranica

dent był jeszcze przed oficjalnymi wynikami wyborów, niepewny ich rezultatu i ciągle w rozjazdach, z dala od armii asystentów i sekretarek broniących zazwyczaj dostępu do głowy państwa. W takich chwilach nie odmawia się propozycji rozmowy telefonicznej, gdy z gratulacjami dzwoni sekretarz generalny ONZ. Zwłaszcza gdy przychodzi ona za pośrednictwem polskiego przedstawicielstwa przy Narodach Zjednoczonych. Przedstawicielstwo powinno oczywiście potwierdzić w biurze Antonio Guterresa, że sekretarz generalny będzie dzwonić do Dudy. Komuś się jednak tego nie chciało zrobić, być może ze zwykłej, ludzkiej niechęci do prezydenta, który jeszcze przed chwilą miał ponieść sromotną wyborczą porażkę. Odpowiedzialne za chronienie głowy państwa służby będą teraz oczywiście napinać mięśnie z siłą wprost proporcjonalną do burzy rozpętanej z tej okazji przez opozycję.

Prawda jest jednak taka, że przed Vovanem i Lexusem, bo takich pseudonimów używają Władimir Kuzniecowa i Aleksiej Stoliarow, nie jest łatwo się

Zagranica

ukryć. Mają oni na swoim koncie znacznie trudniejsze do ustrzelenia cele niż polski prezydent. I znacznie lepszy urobek z tych ubranych w żarty politycznych prowokacji.

Bo Duda okazał się przytomny i nie dał się wpuścić w maliny. Rosyjskiego zawodowca, podającego się za Antonia Guterresa, zdradziła zbyt poprawna, jak na Portugalczyka, wymowa słowa „żubrówka”, na której połamiał sobie już zęby niejeden miłośnik tego trunku.

Zamiast więc, wzorem niektórych polityków opozycji, ekscytować się, jakiego to rzekomo głupka zrobił z siebie Duda, warto przyjrzeć się bliżej działalności panów Kuzniecowa i Stoliarowa. Bo wiele wskazuje na to, że są kimś więcej niż tylko internetowymi pranksterami.

Techniki szpiegowskie i hybrydowe

Mózgiem duetu jest Vovan, czyli Władymir Kuzniecowa. Każdy wywiad z nim zaczyna się od zapewnień, jak to śmieszają go spiskowe teorie



Zagranica

o powiązaniach jego żartów z rosyjskimi służbami specjalnymi.

Faktem jest, że najwięcej rozgłosu w świecie przyniosły im udane próby wkręcenia gwiazd show-biznesu i celebrytów, jak Elton John czy były już książę Harry. Jednak trzon ich działalności to prowokacje polityczne, które są bardzo dobrze przygotowane i świetnie umieszczone w bieżącym kontekście.

*Vovan, który z wykształcenia jest prawnikiem i ma za sobą kilka lat doświadczenia w **DZIENNIKARSTWIE TABLO-IDOWYM**, przyznaje, że przez wiele dni przygotowuje się do wykonania jednego telefonu.*

Pilnie bada strukturę administracyjną wokół polityków, których chce upolować, żeby łatwiej przeдрzeć się przez kolejne szczeble kontroli dostępu do nich. Studiuje wymowę nazwisk i dyplomatyczne

Zagranica

konteksty relacji między ludźmi, za których się podaje. Wszystko to ma tworzyć podstawy tzw. dziennikarstwa żartu, za którego prekursora Kuzniecow się podaje. Równie dobrze można by się w tej satyrycznej działalności dopatrzeć całego wachlarza technik szpiegowskich. W show-biznesie okazują się one równie przydatne, jak w polityce czy wojnach hybrydowych.

Pożytek z żartów

Rosja poznała Vovana w 2012 r., po skandalicznie zmanipulowanych wyborach, które wywołały masowe protesty opozycji. Zadzzwonił on wtedy do szefa centralnej komisji wyborczej, Władymira Czurowa, podając się za doradcę Putina i grożąc mu dymisją za wywołanie politycznego zamieszania.

Potem, po obaleniu Wiktora Janukowycza na Ukrainie, Vovan skompromitował Aleksandra Łukaszenkę, udając syna byłego ukraińskiego przywódcy, który domaga się od Łukaszenki azylu na Białorusi.

Zagranica

Dziwnym zrządzeniem losu kolejne głośne żarty Vovana, któremu zaczął pomagać Aleksiej „Lexus” Stoliarow, zaczęły ściśle splatać się z rosyjską polityką. Obaj pranksterzy, jak zaczęto ich nazywać, przestali interesować się swoim rodzinnym krajem. Gdy tylko wybuchła wojna z Ukrainą, Vovan i Lexus zaczęli stroić sobie żarty z tamtejszych przywódców. Nie, żeby to był jakiś szczególny grzech – w końcu polityczne elity są wdzięcznym obiektem żartów w każdy kraju. Tyle że specjaliści od wojen hybrydowych, analizujący niekonwencjonalne działania Federacji Rosyjskiej wobec ludzi i ośrodków uznanych za wrogie, szybko dostrzegli, jaki użytek robi z żartów Vovana i Lexusa rosyjska propaganda.

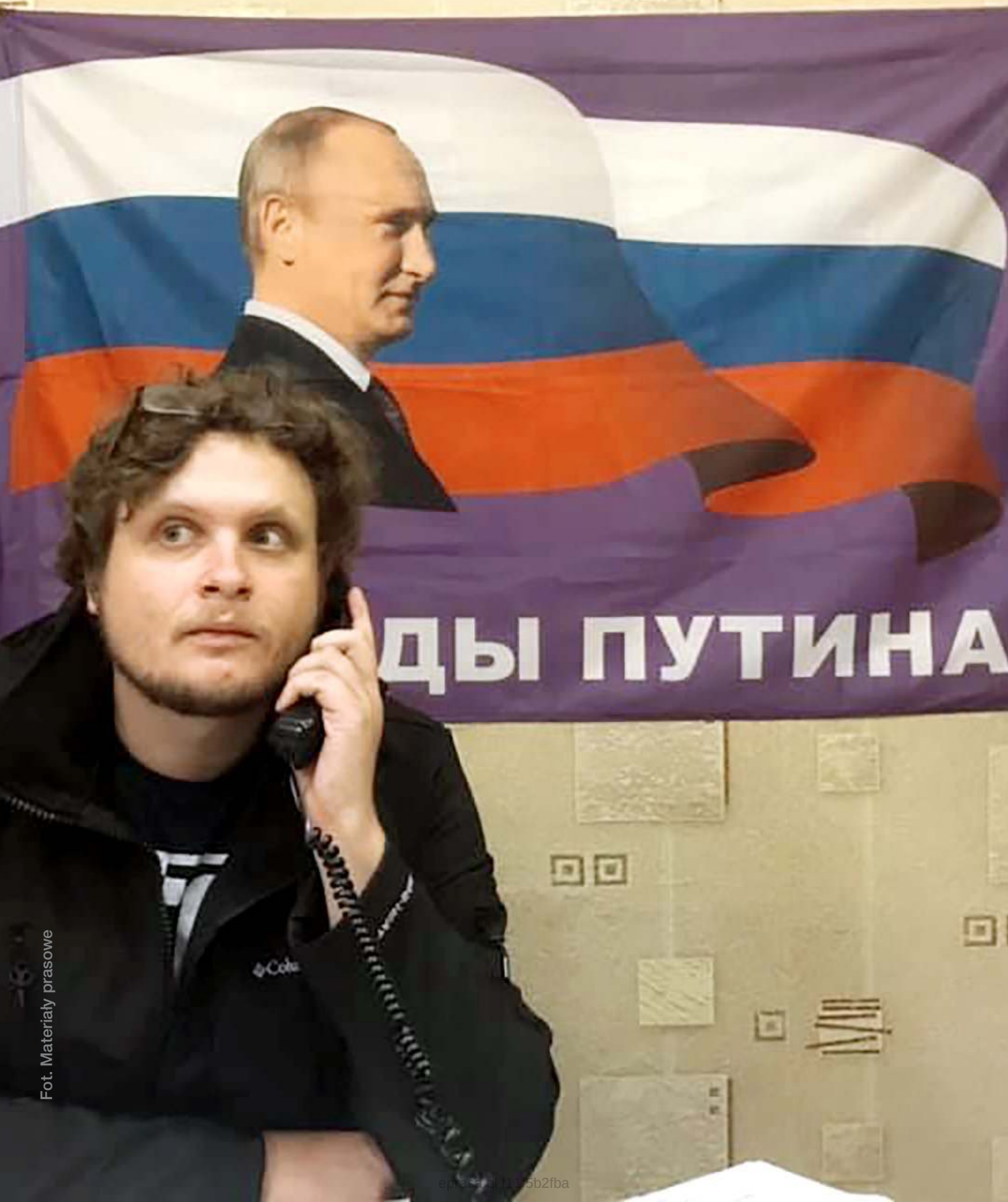
Żarty na Ukrainie

Gdy na Zachodzie pojawiły się oskarżenia o to, że Rosjanie, a być może także Ukraińcy, dostarczyli Korei Północnej silniki do rakiet balistycznych, którymi Kim Dzong Un straszy świat, Vovan

Zagranica

zadzwoił do szefa ukraińskich zakładów rakietowych Yuzhmash. Podając się za Aleksandra Turczynowa, szefa ukraińskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego, „przesłuchał” Sierhija Woita (nie znalazłam tego nazwiska) w tej sprawie. Woit zaprzeczył oskarżeniom, przyznając jedynie, że jego firma podpisała niewielki kontrakt z Koreą, ale Południową.

Sterowane przez Kreml media zrobiły jednak z żartu swój użytek, wycinając z wypowiedzi ukraińskiego dyrektora wszystko poza zdaniem: „miliśmy z Koreańczykami mały kontrakt”, co miało sugerować powiązania z reżimem Kima, a nie normalny kontrakt z Koreą Południową. Podobny mechanizm zastosowano w roku 2017 r., gdy Lexus, udający ukraińskiego prezydenta Petro Poroszenkę domagał się potwierdzenia przez szefa NATO Jensa Stoltenberga, że Ukraina zostanie przyjęta do NATO w ciągu dwóch lat. Gdy Stoltenberg odpowiedział, że Ukraina najpierw musi przeprowadzić głębokie reformy, rosyjskie media



Zagranica

zacytowały tę wypowiedź jako dowód, że NATO po prostu zwodzi Ukrainę i lekceważy jej prozachodnie sympatie.

Od Bałkanów po USA

Vovan i Lexus wypłynęli na międzynarodowe wody, gdy udało im się dodzwonić do Eltona Johna, podając się za Władimira Putina. Popularny piosenkarz dał się podejść, bo kilka dni wcześniej oświadczył publicznie, jak bardzo szanuje rosyjskiego prezydenta, co youtuberzy wykorzystali, dzwoniąc pod dostępny w internecie numer telefonu jego agenta. Gdy sprawa zrobiła się głośna, do Eltona Johna zadzwonił także prawdziwy Putin, przepraszając artystę, ale i broniąc niewinnych rzekomo żartów swoich rodaków. Ważni politycy w różnych częściach świata mają jednak na temat tych żartów inne zdanie.

Na pewno należy do nich Zoran Zaev, premier Macedonii, który naraził się Moskwie determinacją we wprowadzaniu związanego tradycyjnie

Zagranica

z Rosją bałkańskiego kraju do NATO. Vovan zadzwonił do niego, podając się za ukraińskiego prezydenta Petro Poroszenkę i oferując pośrednictwo w załatwieniu poparcia prawosławnego patriarchy Konstantynopola, Bartłomieja, który miał przełamać opór Greków przeciwko natowskim ambicjom Macedończyków. Fałszywy Poroszenko twierdził, że patriarcha chce za tę przysługę jedyne 150 tys. euro, które premier Zaev bez wahania zgodził się zapłacić.

„*Na dudka rosyjscy pranksterzy wystrychnęli także WPLYWOWEGO AMERYKAŃSKIEGO SENATORA Lindseya Grahama.*

Przewodził on grupie kongresmenów, chcących karać natowską Turcję za plany zakupu rosyjskich systemów antyrakietowych S-400. Vovan zadzwonił do Grahama, podając się za tureckiego ministra obrony, i zainicjował negocjacje w sprawie porzu-

Zagranica

cenia przez jego kraj kontraktu z Rosją w zamian za umowę o wolnym handlu z USA.

Dostało się także Borisowi Johnsonowi, dziś premierowi Wielkiej Brytanii, który jako szef brytyjskiej dyplomacji został ośmieszony w samym szczycie afery, jaka wybuchła po otruciu przez rosyjskie służby mieszkającego na Wyspach byłego agenta GRU, Siergieja Skripala. Johnson chętnie opowiadał komikom o swoich planach działań odwetowych wobec Rosji w przekonaniu, że rozmawia z nowo zaprzysiężonym premierem Armenii, Nikolem Paszinianem.

Śpioch Sanders

Nie sposób odmówić rosyjskim youtuberom sprytu i poczucia humoru w tworzeniu komicznych sytuacji i wyciągnięciu z rozmówców kompromitujących cytatów. Jednak to, że efekty ich satyrycznej pracy żyją potem tygodniami w światowych mediach, to już zasługa rosyjskiej propagandy.

Wedle BBC, **MONITORUJĄCEJ ROSYJSKIE MEDIA** państwowe, ogólnokrajowe stacje w Rosji wspominają o ich żartach i sprzyjających oficjalnej linii Moskwy komentarzach średnio ok. 400 razy w roku.

Trudno się im dziwić, bo na marginesie poważnych politycznych prowokacji Vovan i Lexus tworzą prawdziwe perełki satyry. W lutym zrobili idiotę ze skrajnie lewicowego kandydata na prezydenta USA, Berniego Sandersa, dzwoniąc do niego jako Greta Thunberg i jej ojciec Svante. Nie dość, że namówili sędziwego amerykańskiego socjalistę do wystąpienia w kapiącym złotem i seksem teledysku rapowym z Gretą, raperem Kanye Westem i piosenkarką Billie Eilish, to jeszcze fałszywa Greta wmawiała Sandersowi, że jest uśpionym agentem rosyjskim, któremu KGB wykasowała pamięć, żeby ukryć go przez CIA. – Jesteś uśpio-

Zagranica

nym agentem, czas się obudzić i wypełnić swoją misję, czyli zostać prezydentem, który stworzy komunizm w USA, i pracować dla Rosji – mówił żartowniś, wykrzykując potem „babuszka!”, co miało być hasłem aktywującym uśpione rzekomo przez służby rosyjskie agenturalne zdolności demokratycznego kandydata na prezydenta.

Test dla reżimu

Ubaw po pachy zręcznie maskuje drugie dno działalności Vovana i Lexusa. Może podejrzenia o sprzężenie ich satyrycznej działalności z interesami dyplomacji rosyjskiej są przesadzone. Zawsze jednak, gdy uda im się trafić na zbyt gadatliwego lub nieostrożnego rozmówcę, jest to bezcenny urobek dla rosyjskiej propagandy. W przypadku Dudy niezbyt się to udało. Trzeba naprawdę wielkiego wysiłku, żeby wycisnąć coś kompromitującego prezydenta ze zdawkowej wymiany zdań z człowiekiem podającym się za sekretarza Gutierresa. Z zapisu rozmowy widać, że prezydent nie dał się

Zagranica

wpuścić w żadną z zastawionych przez Rosjan pułapek.

Znacznie istotniejsze jest pytanie o to, dlaczego polskie służby dyplomatyczne przy ONZ rekomendowały przyjęcie tego telefonu.

W Turcji Erdogana, który także padł ofiarą Vovana i Lexusa, takie błędy mogłyby się skończyć karą śmierci. Czyżby więc cały numer rosyjskich „szutników” polegać miał na sprawdzeniu, z jak bezwzględnym reżimem mamy do czynienia w Polsce? 



2020

TUZY



BIZNESU

I-SZA EDYCJA WRĘCZENIA WYRÓŻNIEŃ
DLA WYJĄTKOWYCH FIRM I MENEDŻERÓW.

25 LIPCA (SOBOTA) 2020 r.

W RAMACH PROJEKTU GRAJ O SWÓJ BIZNES

ORGANIZATORZY

 **MANAGER**
BUSINESS HUB

 **monta**
beach volley club

eprasa.pl/f11f5b2fba

wprost

7 OSÓB KTÓRE ZROBIŁY KARIERĘ NA KORONAWIRUSIE

Zagranica

*Wielkie kryzysy jednym przynoszą zgubę, a innych kreują na bohaterów. Oto ludzie, którzy podczas pandemii znaleźli się we właściwym czasie we właściwym miejscu lub na odpowiednim stanowisku i **WYKORZYSTALI SWOJĄ SZANSĘ** do maksimum.*



Tekst: **Agaton Koziński**

Polityków, których kariery się zachwiały z powodu pandemii, wymienić łatwo. Na pewno nie wzmocnił swojej pozycji Boris Johnson, który najpierw lekceważył koronawirusa (jego arcydoradca Dominic Cummings mówił jasno, że Brytyjczycy muszą jak najszybciej osiągnąć odporność stadną), by później samemu wylądować na oddziale intensywnej terapii z jego powodu. Albo prezydent Brazylii Jair Bolsonaro, który nie widział

Zagranica

żadnego powodu, aby przejmować się pandemią – aż w końcu sam koronawirusem się zaraził. Swoje problemy mają też przywódcy w Szwecji, Hiszpanii czy kierownictwo Światowej Organizacji Zdrowia.

Ale życie nie znosi próżni. Pandemia straci wiele osób z firmamentu, jednak ich miejsce zajmą inni – ci, którzy w czasie zarazy będą wiedzieli, co robić i w jaki sposób wcielić to w życie. Już widać zresztą osoby, których gwiazda zaczęła w czasie epidemii jasno świecić.

1. Marcus Rashford.

Piłkarz z sercem i mózgiem

O tym, że czołowi piłkarze mają w Wielkiej Brytanii status półbogów, wiadomo od czasu oszałamiającej kariery Davida Beckhama. Jednak dopiero Rashford tę wielką popularność wykorzystał z rozsądkiem. 22-letni napastnik Manchesteru United rozgrywa sezon swojego życia. W dwóch poprzednich strzelał po 13 bramek. W tym – choć meczów z powodu pandemii było zdecydowanie mniej – zdobył ich już 20.

Marcus Rashford z Manchesteru United włączył się w akcję zbierania pieniędzy na darmowe obiady dla biednych dzieci



Fot. Instagram

Zagranica

Te liczby pokazują, dlaczego Anglicy wiążą z szybkim napastnikiem tyle nadziei. I nie chodzi tylko o reprezentację – choć Anglicy, którzy przecież wymyślili futbol, cały czas marzą o piłkarzach pozwalających im powtórzyć sukces z 1966 r., kiedy to zostali mistrzami świata. Rashford w tym pomoże albo nie – ale już i tak zapisał się w pamięci Anglików. Właśnie z powodu koronawirusa.

Włączył się w akcję zbierania pieniędzy na darmowe obiady dla biednych dzieci – takich, które z powodu kwarantanny ich rodziców nie miały na obiad. W mediach społecznościowych krążyły filmiki, jak przynosi dzieciakom całe naręczka kartonów z pizzą, a one szaleją z radości, bo to jedzenie przyniesione przez gwiazdę.

Rashford okazał się megaskuteczny. Udało mu się zdobyć poparcie wielkich koncernów i uzbierać 20 mln funtów na ten cel. W końcu napisał list do brytyjskich polityków – i w ten sposób uruchomił efekt kuli śnieżnej. Presja na rząd była tak duża, że Boris Johnson się ugiął i przygotował rządowy program

Zagranica

darmowych posiłków o wartości 120 mln funtów. A Rashford mógł wrócić do grania. W pierwszym meczu po wznowieniu rozgrywek Premier League strzelił gola.

2. *Mette Frederiksen.*

Szybka w działaniu

Została premier Danii rok temu, ale głośniej o niej zrobiło się dopiero teraz, gdy ogłosiła, że przekłada własny ślub po to, żeby móc wziąć udział w nadzwyczajnym lipcowym szczycie Unii Europejskiej.

Jednak o tej jednej z najmłodszych szefowych rządu na świecie (w tym roku skończy 43 lata) nie mówi się wyłącznie z powodu przedłożenia obowiązków służbowych nad życie prywatne, ale przede wszystkim dzięki skutecznej obronie przed koronawirusem.

O ile sąsiednia Szwecja zaszokowała wszystkich bardzo liberalnym podejściem do pandemii, to już w Danii wszystko wyglądało zupełnie inaczej. Szybkie decyzje o zamknięciu kraju pozwoliły ograniczyć

*Mette Frederiksen,
premier Danii
przełożyła swój
ślub, by wziąć
udział w szczycie
UE*

Zagranica

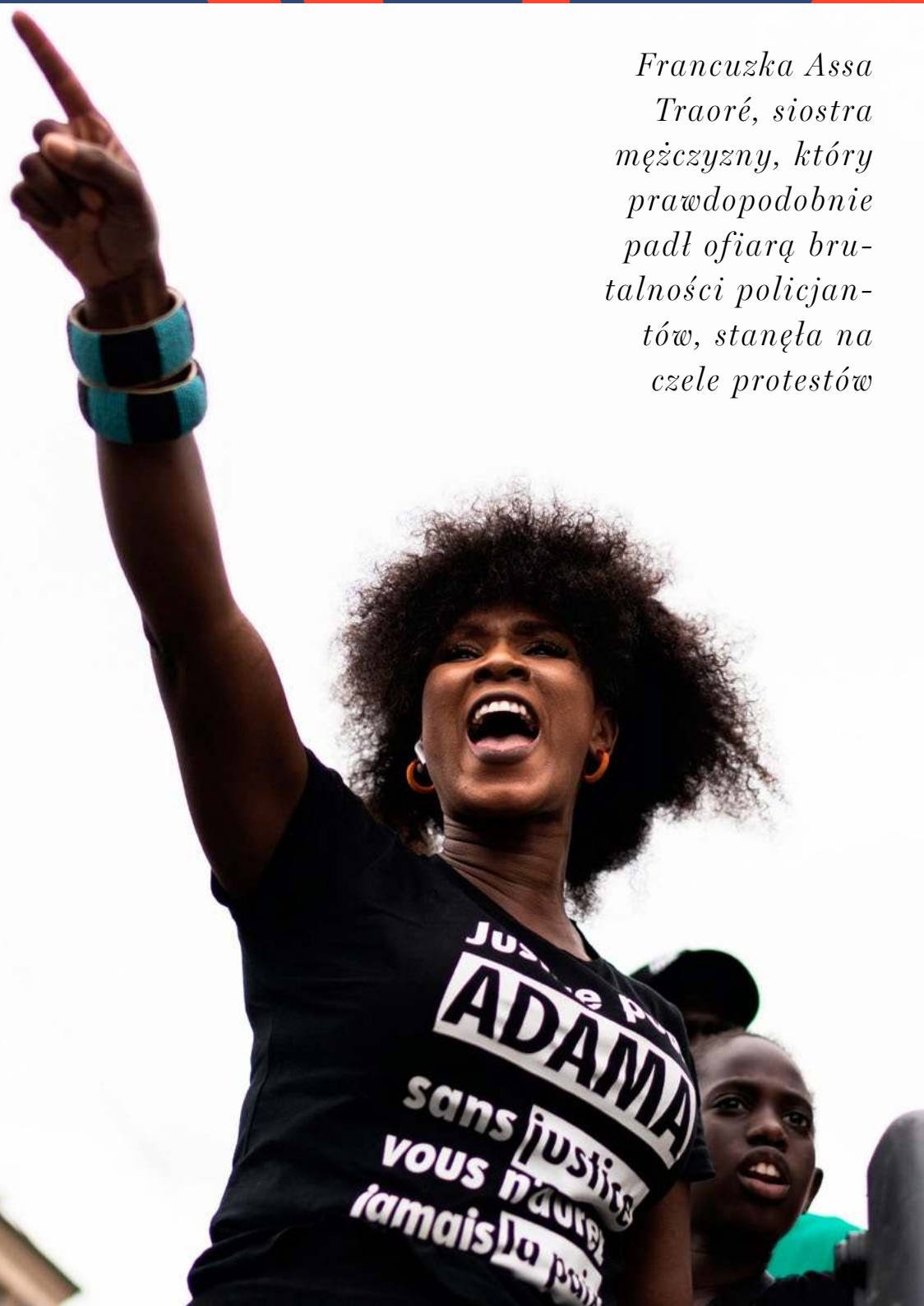
liczbę osób zarażonych do absolutnego minimum. Służby medyczne szybko przejęły kontrolę nad koronawirusem, więc Dania stała się też jednym z pierwszych państw w Europie, które zaczęły luzować restrykcje i wychodzić z kwarantanny. A to wszystko przy bardzo ograniczonej liczbie ofiar pandemii.

Przekłada się to na gospodarkę. Według szacunków Komisji Europejskiej Dania będzie mieć drugi najlepszy wynik pośród krajów UE w tym roku. PKB tego państwa spadnie o 5,2 proc. (lepsze wyniki od Danii w tym roku według KE zanotuje tylko Polska, nasze PKB pójdzie w dół o 4,6 proc.).

3. *Assa Traoré*. **Oto idzie rewolucja**

Popularność tej 35-letniej działaczki społecznej pozornie nie ma nic wspólnego z koronawirusem – ale jednocześnie z pandemią łączy ją wszystko. Assa Traoré znana jest przede wszystkim jako siostra Adamy Traoré. Ten Francuz pochodzenia malijskiego zginął cztery lata temu w niewyjaśnionych do tej

*Francuzka Assa
Traoré, siostra
mężczyzny, który
prawdopodobnie
padł ofiarą bru-
talności policjan-
tów, stanęła na
czele protestów*



Zagranica

pory bliżej okolicznościach. Podejrzenia wskazują, że padł ofiarą brutalności policjantów – ale dowodów na to brak. A wszelkie próby wyjaśnienia sprawy odbijały się od francuskiej opinii publicznej jak od ściany.

Aż nadeszła pandemia – a w raz z nią gwałtowny wzrost napięcia społecznego i zbiorowego poczucia niepewności. W takiej sytuacji wystarczy jedno zdarzenie, by doprowadzić do erupcji. Takim zdarzeniem okazała się seria protestów w USA wywołana śmiercią George’a Floyda, który został zaduszony przez policjantów.

We Francji błyskawicznie przypominano sobie o sprawie Traoré. I w największych miastach kraju od razu wybuchły protesty. Na ich czele stanęła starsza siostra Assa Traoré. Już wcześniej powołała ona do życia stowarzyszenie La Vérité pour Adama, próbując ustalić, jak tak naprawdę zginął jej brat. Bez skutku – aż do teraz. Bo w maju jej zdjęcia na czele dziesiątków tysięcy protestujących były już wszędzie. I nie zapowiada się, by na tym poprzestała – tym bardziej że we Francji coraz bliżej do wyborów.

4. *Luca Zaia.*

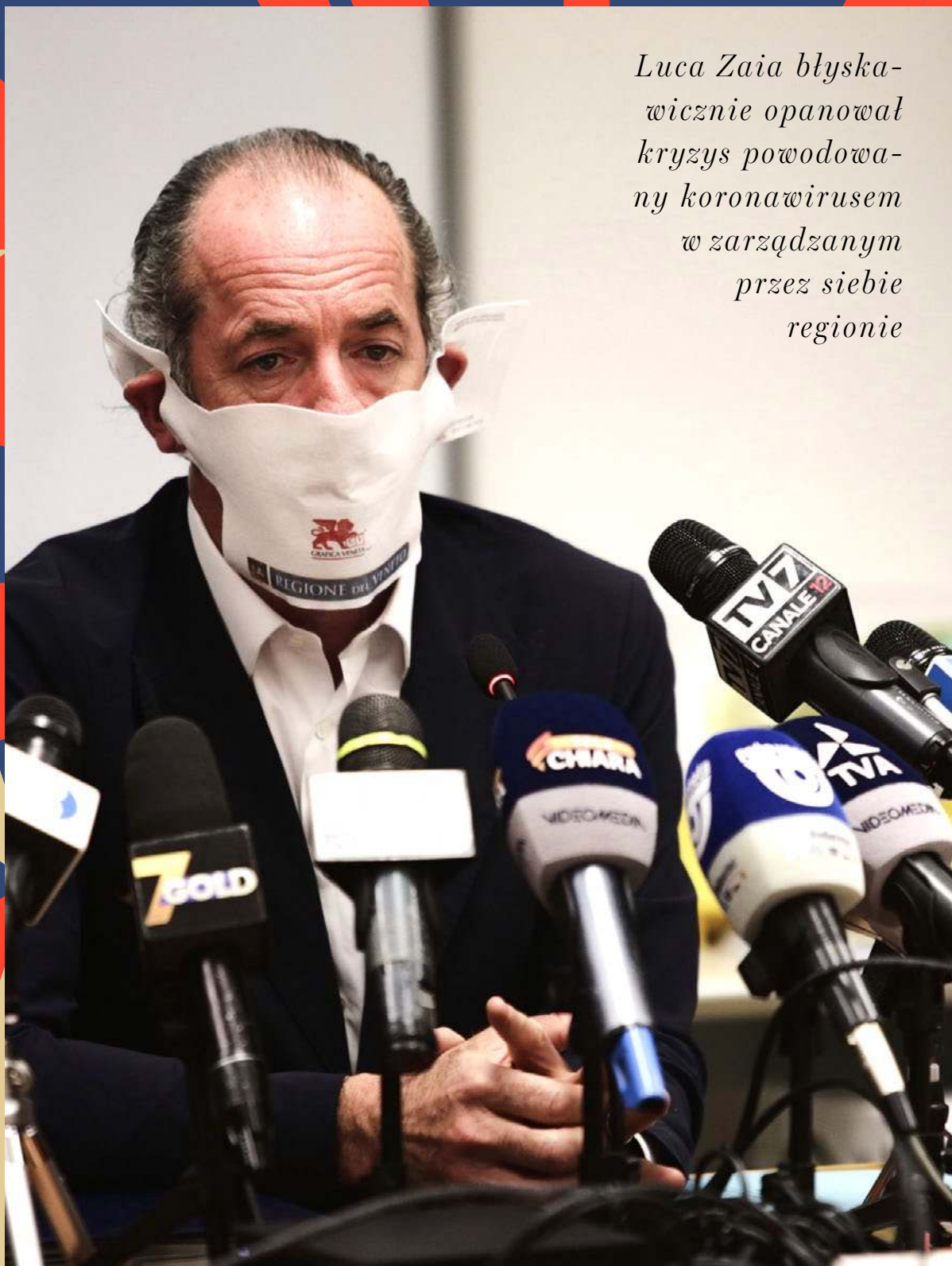
Uratował Wenecję. Uratuje Włochy?

Lombardia ze stolicą w Mediolanie stała się symbolem dramatu, jakim jest koronawirus. Ten włoski region jako pierwszy na kontynencie ucierpiał z powodu pandemii, a śmiertelność wywołana zarazą była tam jedną z najwyższych w Europie. Do końca czerwca z powodu COVID-19 zmarło tam 16 tys. osób (na 10 mln mieszkańców).

Ale już w sąsiednim regionie – Wenecja Euganejska – wyglądało to całkowicie inaczej. Wprawdzie mieszka tam o połowę mniej ludności niż w Lombardii, ale liczba osób zmarłych z powodu koronawirusa była aż osiem razy niższa (śmierć nim wywołaną poniosło do końca czerwca 2 tys. osób). I nikt nie ma wątpliwości, że to przede wszystkim zasługa Zai, gubernatora regionu ze stolicą w Wenecji.

Zaia – w przeciwieństwie do gubernatora Lombardii Attilio Fontany – zareagował szybko i zdecydowanie. Błyskawicznie zarządził kwarantannę miejsc

Luca Zaia błyskawicznie opanował kryzys powodowany koronawirusem w zarządzanym przez siebie regionie



Fot. Mirco Toniolo / Zuma Press / Forum

Zagranica

publicznych. Odgradzał od reszty regionu miejsca, które mogły być potencjalnymi ogniskami zarazy. Zlecał mnóstwo testów, aby wyłapywać przypadki COVID-19. Tymi metodami szybko przejął kontrolę nad wirusem. I dziś jest bohaterem we Włoszech, tylko premier kraju cieszy się większą popularnością od niego.

Smaczku sprawie dodaje fakt, że Zaia jest politykiem Ligi Północnej. Ta partia, która ma duże szanse przejąć władzę w kolejnych wyborach we Włoszech, była całkowicie zdominowana przez jej lidera Matteo Salvinię. Teraz na jej czele stoi duet. Nazwisko Zai warto więc zapamiętać – bo jeśli Liga stworzy rząd, on będzie jedną z najważniejszych w nim osób.

5. *Eric Yuan.*

Bo internet łączy ludzi i buduje fortuny

Ile państwo znacie internetowych komunikatorów wideo? A ile znaliście kilka miesięcy temu? Tę różnicę w stanie wiedzy bardzo łatwo zmierzyć – w dolarach. Wynosi ona dokładnie 5,2 mld dolarów. Źródło

Eric Yuan, twórca komunikatora Zoom, której giełdowa wycena wstrzeliła w górę



Fot. CARLO ALLEGRI / Reuters / Forum

Zagranica

wyceny? Szacunki branżowego magazynu „Forbes”, który obliczył wartość majątku Erica Yuana. W lipcu szacował go na 11,7 mld dolarów, w kwietniu na 5,5 mld dolarów.

Skąd ten nagły wzrost? Eric Yuan jest twórcą komunikatora wideo Zoom. Jednej z tych aplikacji komputerowych, których na początku tego roku nikt nie znał, a którą dziś znają właściwie wszyscy: od uczniów pierwszych klas podstawówek po prezesów poważnych firm. To ona sprawiła, że w czasie covidowej pandemii można było prowadzić lekcje czy odbywać zdalne spotkania służbowe. I ona sprawiła, że giełdowa wycena Zooma wystrzeliła w górę, podwajając w kilka miesięcy majątek Yuana.

Kariera tego pochodzącego z Chin Amerykanina jest potwierdzeniem tezy, że w Dolinie Krzemowej wszystko jest możliwe. Jeszcze w 2011 r. jego koncepcja platformy do transmisji konferencji wideo nie interesowała kompletnie nikogo. On jednak nie rezygnował i ją budował. Tak powstał Zoom. W 2019 r. wprowadził go na giełdę w Nowym Jorku – a gdy

Zagranica

wybuchła pandemia, wycena wartości jego spółki uczyniła z niego miliardera.

6. *Stéphane Bancel.*

Człowiek, który ściga COVID-19

Jedno jest pewne: człowiekiem roku 2020 zostanie ten, kto wynajdzie szczepionkę przeciwko koronawirusowi. Kto to będzie? Na początku czerwca administracja Donalda Trumpa wytypowała pięć firm, które wspomaga rządowymi funduszami (a mówimy o sumach liczonych w miliardach dolarów) w pracach nad szczepionką. Cztery z tych przedsiębiorstw to znane wszystkim wielkie koncerny medyczne. Ale o piątym do niedawna nikt nie słyszał. Chodzi o firmę biotechnologiczną Moderna, założoną przez Stéphane'a Bancela.

Moderna istnieje od 2011 r. Zrobiło się o niej głośno w kwietniu tego roku, gdy Bancel ogłosił, że przechodzi do drugiej fazy testów nad szczepionką. To sprawiło, że ceny akcji jego spółki wystrzeliły. Jeszcze w połowie marca za jedną płacono 21,3 dolara.

*Firma biotechnologiczna Moderna
założona przez Stéphane'a Bancela
jest najbliższej odkrycia szczepionki
na koronawirusa*



Fot. Adam Glanzman/Bloomberg via Getty Images

Zagranica

Ich obecny kurs przekracza już 60 dolarów. Teraz firma, która do tej pory uzyskała niemal 500 mln dolarów rządowych subwencji na badania, chce przejść do fazy trzeciej testów szczepionki – co wywołało sprzeciw amerykańskich agend rządowych, które podważają część dotychczasowych prac Moderny.

Ale po tempie widać, że Bancel nie zamierza odpuszczać. Choć pojawiają się już sugestie, że rządowe subwencje dla jego firmy zostały przyznane po kumotersku, to w ocenie specjalistów właśnie jego firma jest najbliżej odkrycia szczepionki. Siłą rzeczy on jest najbliżej tytułu Człowieka Roku 2020.

7. *Angela Merkel.*

Niezatapialna

Pamiętacie państwo nazwisko Annegret Kramp-Karrenbauer? Jeszcze na początku tego roku była ona szefową rządzącej w Niemczech partii CDU i powszechnie sądzono, że niedługo zostanie kanclerz Niemiec. Sprawująca tę funkcję od 2005 r. Ange-

*Gwiazda Angeli
Merkel świeci tak
jasno, jak dawniej,
bo władze Niemiec
sprawnie uporały
się z koronawiruso-
wym kryzysem*



Zagranica

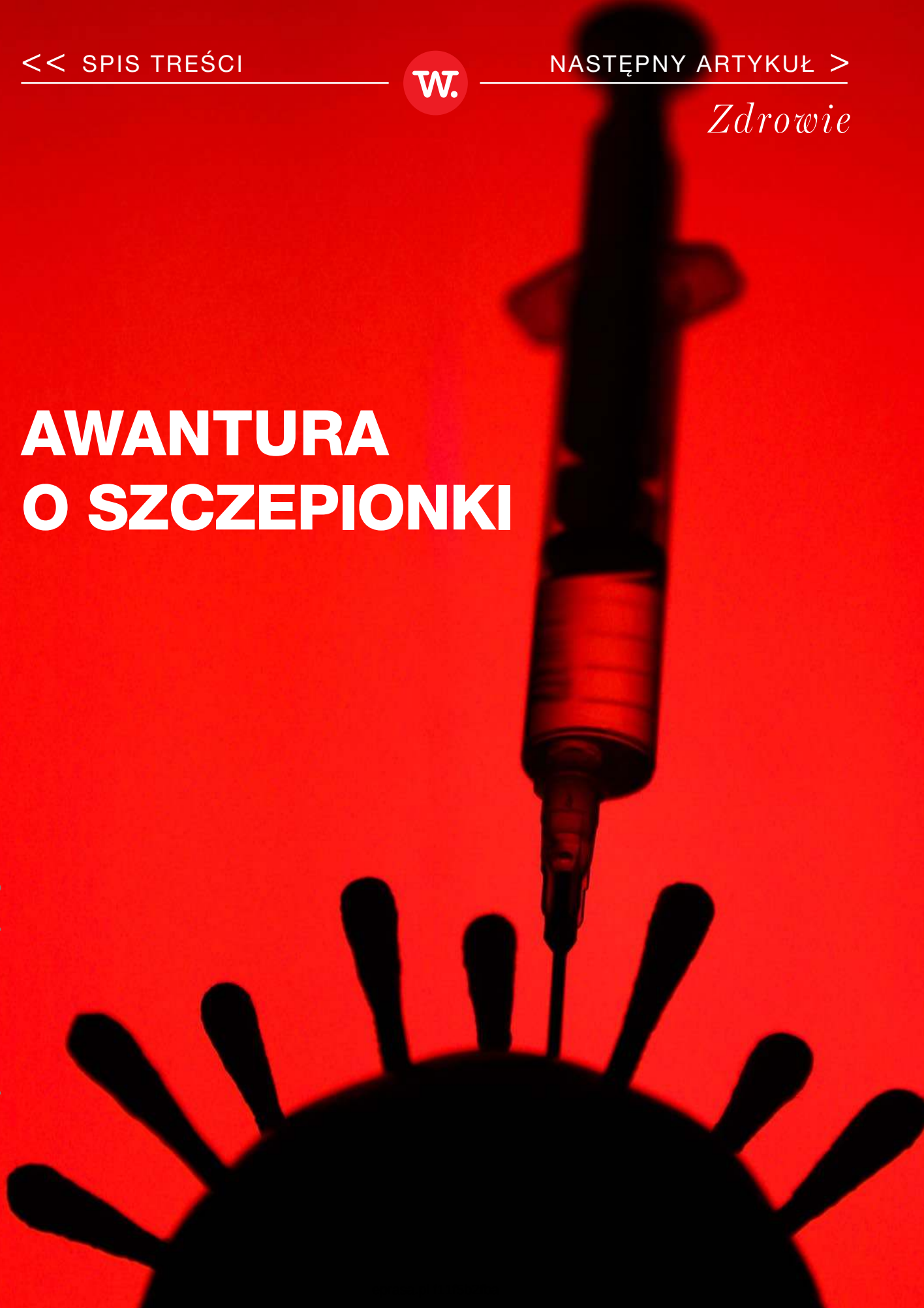
la Merkel wydawała się być zmęczona, wypalona, pozbawiona inwencji politycznej. Komentatorzy byli zgodni – jeśli CDU nie dokona szybkich zmian w kierownictwie, to straci władzę.

Dziś mamy lipiec. O Kramp-Karrenbauer (choć formalnie dalej kieruje CDU) już nikt nie pamięta, a gwiazda Merkel świeci tak jasno, jak w jej najlepszych latach. Wszystko dlatego, że niemieckie władze sprawnie uporały się z koronawirusowym kryzysem i skutecznie zminimalizowały straty gospodarcze. Skuteczność w działaniu odbudowała notowania partii. Dziś głosować na nią chce 42 proc. Niemców, podczas gdy w ubiegłym roku były już sondaże pokazujące, że poparcie dla ugrupowania Merkel spadło poniżej 30 proc. To wtedy mówiło się dużo o zmianach w partii. Teraz już nikt o tym nawet nie wspomina.

Odwrotnie – coraz częściej powracają spekulacje o tym, czy Merkel nie będzie tworzyć swojego kolejnego (piątego już) rządu po wyborach zaplanowanych na jesień 2021 r. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

AWANTURA O SZCZEPIONKI



*Kiedy w czasie kampanii wyborczej Andrzej Duda powiedział, że nie widzi sensu szczepienia się przeciw grypie, został jednogłośnie potępiony przez autorytety medyczne. Lekarze ostrzegali, że **TAKIE SŁOWA TO MŁYN NA WODĘ ANTYSZCZEPIONKOWCÓW**. Problem może pojawić się, gdy szczepionka przeciw COVID-19 będzie już dostępna.*



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Gdy w trakcie debaty przed pierwszą turą wyborów prezydenckich pojawił się temat obowiązku szczepienia przeciw COVID-19, żaden z kandydatów nie powiedział „tak”. Tuż przed drugą turą wyborów prezydent Andrzej Duda stwierdzeniem, że nie jest zwolennikiem szczepień obowiązkowych, naraził się na powszechną kry-

tykę ze strony środowisk medycznych. Prostował potem, że chodziło mu o szczepionkę przeciw grypie i że jego zdaniem również szczepionka przeciw COVID-19 nie powinna być obowiązkowa. Faktycznie nie powinna?

Obowiązkowe, czyli bezpłatne

W Polsce jak na razie obowiązkowe są jedynie szczepienia z tzw. obowiązkowego kalendarza szczepień dla dzieci. Przez wiele lat słowo „obowiązkowe” oznaczało w kwestii szczepień „bezpłatne” (w odróżnieniu od szczepionek zalecanych, czyli pełnopłatnych). Rodzice rzadko kiedy mieli wątpliwości dotyczące szczepień. Dopiero od kilku lat rosnący w siłę w Polsce ruch antyszczepionkowy spowodował, że liczba rodziców odmawiających zaszczepienia dzieci rosła. Rosła – jednak w 2019 r. coś się zmieniło.

– Po raz pierwszy w 2019 r. liczba niezaszczepionych dzieci z danego rocznika była mniejsza niż w poprzednim roku, czyli ten niekorzystny trend został zahamowany – mówi dr Paweł Grzesiowski,

pediatra, immunolog, prezes fundacji Centrum Profilaktyki Zakażeń. Jego zdaniem do odwrócenia tego trendu przyczynił się wzrost zachorowań na odrę. – Rodzice przyprowadzali dzieci, uzupełniali szczepienia. Teraz często też tak się dzieje po informacjach, że szczepionka przeciw gruźlicy może również chronić przed COVID-19 – mówi dr Grzesiowski. Mimo że w mediach o ruchach antyszczepionkowych jest głośno, zaufanie do szczepień w Polsce nadal jest na dobrym poziomie. Zdecydowana większość rodziców nie tylko szczepi dzieci bezpłatnymi preparatami, lecz także decyduje się na zakup preparatów wieloskładnikowych.

Czy grypa jest groźna

Dla osób młodych i zdrowych – rzadko, choć również u nich mogą zdarzyć się groźne powikłania. – Gdyby pan prezydent powiedział: „Jestem młody, to się nie szczepię, bo grypa w tym wieku z reguły nie stanowi dużego problemu”, to byłoby zupełnie inne sformułowanie. Natomiast jeśli ktoś mówi, że szczepionka

przeciw grypie jest właściwie niewiele warta, to jest sygnał bardzo mocny – mówi dr Grzesiowski.

”Szczepienie **PRZECIW GRYPIE** jest szczególnie ważne dla najsłabszych. W grupie ryzyka są np. osoby starsze, a także chorujący na serce, cukrzycę, astmę czy przewlekłą obturacyjną chorobę płuc.

W ich przypadku zachorowanie na grypę może być bardzo groźne. Szczepienie nie zawsze chroni przed zachorowaniem (ze względu na zmienność wirusa), chroni jednak przed ciężkim przebiegiem grypy i jej powikłaniami.

Eksperci Ogólnopolskiego Programu Zwalczania Grypy apelują, by w tym roku ze względu na epidemię COVID-19 przeciw grypie zaszczepili się wszyscy. Sezon COVID-19 prawdopodobnie zbiegnie się z sezonem grypy, a obie infekcje będą się na siebie nakładać. Osoba osłabiona grypą ciężiej zareaguje na COVID-19. A z dużą liczbę chorych na grypę

i COVID-19 może nie poradzić sobie system ochrony zdrowia.

Choć grypa jest groźna dla osób starszych, niestety ich szczepienia nie zawsze są tak efektywne jak młodszych. Powodem jest słabsza odpowiedź układu odpornościowego seniorów. Dlatego szczepić powinny się nie tylko osoby starsze, lecz także ludzie z ich otoczenia: żeby nie rozprzestrzeniać zakażeń. – To zawsze była i jest idea szczepień: szczepimy się nie tylko dla siebie, lecz także dla osób dookoła nas, szczególnie dla tych z problemami zdrowotnymi – mówi prof. Piotr Trzonkowski z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

Co ze szczepionką przeciw COVID-19

Kilka preparatów jest bardzo obiecujących, choć nadal nie ma pewności, czy szczepionka w ogóle się pojawi i czy stanie się to w tym roku. – O COVID-19 często mówi się w kontekście grypy, jednak jest on dużo bardziej zakaźny niż grypa i kilka razy częściej powoduje zgon – mówi dr Grzesiowski. Dlatego jeśli

SARS-CoV-2 nie osłabnie i jesienią pojawi się w Polsce druga fala, może być groźniejsza, szczególnie dla osób starszych.

To właśnie osoby starsze, ponieważ są najbardziej zagrożone ciężkim przebiegiem COVID-19, powinny w pierwszej kolejności zostać zaszczepione przeciw COVID-19. Niestety, podobnie jak w przypadku grypy, również szczepionka przeciw COVID-19 może okazać się mniej efektywna właśnie u nich. – Powodem jest to, że układ odpornościowych starszych osób nie działa tak sprawnie, nie wytwarza odpowiedniej liczby limfocytów T – tłumaczy prof. Piotr Trzonkowski.

Dlatego jeśli SARS-CoV-2 nie osłabnie i pojawi się przeciw niemu szczepionka (sprawdzona i bezpieczna), to może nie musi być obowiązkowa, ale powinniśmy się nią zaszczepić. 3-5 proc. osób zaszczepionych w Polsce – jak dziś jest w przypadku grypy – może nie wystarczyć. 

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Zdrowie

NATURALNIE ODPORNI

Fot. Shutterstock

*Choć prowadzonych jest ponad 100 prac nad szczepionką przeciwko COVID-19 i toczą się dyskusje, czy powinna być obowiązkowa, to raczej nie dostaniemy jej przed jesienią. W starciu z koronawirusem **JESTEŚMY NA RAZIE „SKAZANI” NA WŁASNĄ ODPORNOŚĆ.** A teraz mamy złoty czas, by o nią zadbać.*



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Choć liczba nowo wykrytych infekcji COVID-19 w Polsce od trzech miesięcy utrzymuje się na podobnym poziomie, to w większości przypadków zakażenia są bezobjawowe lub przebiegają lekko. Eksperci ostrzegają, że jesienią może być inaczej. Promienie UV i temperatura wyraźnie osłabiają koronawirusa, a my jesteśmy w najlepszym okresie dla naszego układu odpornościowego. Warto go właśnie teraz dodatkowo wzmocnić.

1. Nie pozwól zestarzeć się układowi odpornościowemu

Na ciężki przebieg COVID-19 najbardziej narażone są osoby starsze i z niektórymi przewlekłymi chorobami. Jedną z przyczyn jest starzenie się układu odpornościowego. – Wówczas nawet, jeśli nie ma żadnego zakażenia, układ odpornościowy stale produkuje duże ilości cytokin prozapalnych. Gdy dochodzi do zakażenia COVID-19, pojawia się dodatkowy wyrzut cytokin i dochodzi do „burzy cytokinowej”. U osób starszych łatwo go wzbudzić i trudno kontrolować. Dotyczy to także młodszych osób z chorobami, w których występuje gotowość prozapalna, jak miażdżyca, cukrzyca – mówi prof. Piotr Trzonkowski, kierownik Zakładu Immunologii Klinicznej i Transplantologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

Jak spowolnić starzenie się układu odpornościowego? Trzeba... nieco mniej jeść. Nie chodzi tu o doprowadzenie się do niedożywienia i awitaminozy, jednak niewielki niedobór kalorii (przy równoczesnym zbi-

lansowanym sposobie odżywiania) może być bardzo korzystny. – Osoby, które przez lata ograniczają liczbę kalorii w diecie, żyją dłużej. W badaniu opublikowanym kilka lat temu w „Nature” opisano dwie grupy małp, z których jedna jadła, ile chciała, a druga miała ograniczoną ilość pożywienia i określone przerwy między posiłkami. Po kilkunastu latach okazało się, że zwierzęta, które jadły tyle, ile miały ochotę, wyglądały starzej i były biologicznie starsze – dodaje prof. Piotr Trzonkowski.

Lato powinniśmy zdecydowanie wykorzystać, by schudnąć. Osoby otyłe są nie tylko bardziej narażone na cukrzycę, choroby serca i niektóre typy nowotworów, ale też na ciężki przebieg infekcji COVID-19. Tkanina tłuszczowa produkuje duże ilości cytokin prozapalnych, stąd tak częsta „burza cytokinowa” właśnie u osób otyłych.

2. **Spędzaj godzinę dziennie na spacerze**

Alternatywnie: pływając, jeżdżąc na rowerze lub uprawiając inną aktywność. Po okresie lockdownu



Zdrowie

spowodowanego koronawirusem wszyscy byliśmy osłabieni: przede wszystkim z powodu braku ruchu. Badania potwierdzają, że dzięki wysiłkowi fizycznemu trwającemu 1–2 godziny dziennie można o ok. 30–40 proc. zmniejszyć ryzyko zapadnięcia na wszelkiego typu infekcje. Zwiększa się liczba i aktywność makrofagów (to komórki układu immunologicznego stojące na pierwszej linii obrony) oraz limfocytów T. Aktywność fizyczna powoduje też wzrost wydzielania interferonu mającego działanie antywirusowe. Już nawet sam wzrost temperatury towarzyszący pracy mięśni może hamować rozwój bakterii.

 *Szybki spacer, jazda na rowerze, pływanie – to najlepszy* **WYSIŁEK DLA OD-PORNOŚCI.**

Powinien być umiarkowany. Jeśli jest jednak zbyt intensywny (np. bieganie maratonów), może spowodować zwiększenie ryzyka infekcji. Naukowcy tłuma-

czą to wzrostem wydzielania hormonów stresu: adrenaliny i kortyzolu, hamujących aktywność komórek układu odpornościowego.

Latem najlepiej jeśli jest to wysiłek na świeżym powietrzu (ze względu na witaminę D). Jeśli siłownia, to warto zwrócić uwagę, na ile jest dobrze wentylowana i wietrzona.

3. **Daj szansę witaminie D**

Promienie UV mogą przyczyniać się do powstawania nowotworów skóry, w tym czerniaka, dlatego nie należy godzinami leżeć na plaży (zwłaszcza bez posmarowania się kremem z filtrem przeciwsłonecznym). Jednak przebywanie na dworze latem jest bardzo wskazane (przy jednoczesnej ochronie przed nadmiarem promieni UV). To skuteczny sposób na dostarczenie organizmowi odpowiedniej dawki witaminy D, która jest niezbędna układowi immunologicznemu. Tworzy się w skórze dzięki działaniu promieni UVB. – W naszej szerokości geograficznej odpowiednia ilość UVB dociera do powierzchni

Ziemi tylko pomiędzy majem a październikiem między godziną 11 a 15. Później słońce ogrzewa, ale promieni UVB jest na tyle mało, że nie spowodują wytworzenia się witaminy D w skórze – mówi prof. Danuta Chlebna-Sokół z Kliniki Pediatrii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

Właśnie dlatego warto wykorzystać lato do zmagazynowania choć małego zapasu witaminy D. – Pamiętajmy jednak, że do wytworzenia odpowiedniej ilości witaminy D wystarczy, jeśli 18 proc. powierzchni skóry jest niesposmarowane kremem z filtrem UV, gdy przebywamy na słońcu między 11 a 15 – dodaje prof. Chlebna-Sokół.

Gdy skończy się lato, warto sprawdzić poziom witaminy D we krwi. Jeśli jest zbyt mały (a tak jest u ponad 90 proc. mieszkańców Polski, bez względu na wiek), witaminę D trzeba suplementować.

4. **Nie zarywaj nocy**

Sen jest ważny dla układu odpornościowego nie tylko dlatego, że regeneruje cały organizm, ale też

Zdrowie

ze względu na melatoninę. Ten hormon wydzielany przez szyszynkę ma odmładzający wpływ na układ odpornościowy. Jest dziś uznawany za jeden z najsilniejszych antyoksydantów i stymulatorów układu odpornościowego. Osoby, które przewlekłe niedosypiają, łatwiej zapadają na infekcje. Długotrwałe niedobory snu wpływają również na szybkość dochodzenia do zdrowia. Dlatego latem szczególnie zadbaj o odpowiednią ilość i jakość snu.

 *Wyjeddź w spokojne miejsce na wakacje i **UNIKAJ STRESU**. Zwłaszcza przewlekły wpływa niekorzystnie na układ odpornościowy.*

– Stres jest jednym z najbardziej popularnych czynników immunosupresyjnych, czyli obniżających odporność. Dlatego zioła obniżające jego poziom, jak korzeń kozłka, szyszki chmielu, liść melisy można zaliczyć do substancji o działaniu zwiększającym odporność – mówi dr Krzysztof Błęcha, inter-

nista, specjalista rehabilitacji medycznej z centrum ziołolecznictwa o. Grzegorza Sroki.

5. **Zadbaj o to, co na talerzu**

Warzywa i owoce pełne antyoksydantów; bogate w tłuszcze omega-3 morskie ryby, orzechy i siemię lniane; kiszona kapusta i ogórki zawierające bakterie probiotyczne; płatki owsiane, gruboziarniste kasze, otręby pszenne bogate w błonnik pokarmowy i prebiotyki (składniki pomagające w namnażaniu się dobrych bakterii); chude mięso i jajka bogate w dobrze przyswajalne białko – to produkty stymulujące odporność. Warto też pamiętać o cynku, który uczestniczy w dojrzewaniu i funkcjonowaniu limfocytów (najwięcej jest go w mięsie, jajkach, a z produktów roślinnych: w nasionach dyni, słonecznika, otrębach pszennych, kielkach pszenicy, a także cebuli i czosnku). Jak widać, dieta stymulująca odporność powinna być po prostu jak najbardziej urozmaicona, pozbawiona jedynie „śmieciowego” jedzenia bogatego w tłuszcz i cukier (chipsy, fast foody, słodczyce i słodkie napoje).

Warto pamiętać o produktach, które mogą szczególnie przyczynić się do poprawy funkcjonowania układu immunologicznego. – W pierwszej kolejności trzeba zwrócić uwagę na produkty pochodzenia pszczelego. Najlepiej udokumentowane jest działanie propolisu (kitu pszczelego), pyłku pszczelego, miodu, a z produktów roślinnych: ziela, kwiatu i korzenia jeżówki purpurowej, kwiatu rumianku i liścia melisy – mówi dr Błęcha. Przypomina, że propolis zwiększa aktywność makrofagów, stymuluje również produkcję przeciwciał, ma działanie przeciwwirusowe, przeciwbakteryjne, przeciwgrzybicze. Pyłek pszczeli ma także działanie przeciwbakteryjne, przeciwgrzybicze, być może również przeciwwirusowe i przeciwzapalne. – Ogromne znaczenie ma też stosowanie odpowiednich prebiotyków, które przyczyniają się do wzrostu flory prozdrowotnej. To np. inulina, pozyskiwana z korzenia cykorii, otręby owsiane. Zawierają one również beta-glukany, znane immunostymulanty – dodaje dr Błęcha.

6. Unikaj używek

Sensacyjne informacje, że „nikotyna chroni przed ciężkim przebiegiem COVID” spowodowały, że część palaczy uznała, że można usprawiedliwić kontynuowanie palenia papierosów. Badania dotyczyły jednak nie papierosów (w których składzie znajduje się ponad kilka tysięcy substancji toksycznych), a samej nikotyny. Palenie papierosów jak na razie jest najlepiej udowodnionym czynnikiem ryzyka ciężkiego przebiegu COVID-19.

Równie niekorzystne dla układu odpornościowego jest częste spożywanie alkoholu. – Osoby, które mają osłabiony organizm przez długotrwałe używanie alkoholu, mają słabszą odporność – potwierdza prof. Włodzimierz Gut, wirusolog. Częściej obserwuje się u nich zapalenie płuc, gruźlicę, wirusowe zapalenie wątroby, a także choroby autoimmunologiczne.

7. Zadbaj o leczenie nadciśnienia, cukrzycy, miażdżycy...

... i wszystkich chorób przewlekłych. Badania potwierdzają, że wyższe ryzyko ciężkiego przebiegu

Zdrowie

COVID-19 mają osoby chorujące na choroby przewlekłe, zwłaszcza związane z toczącym się procesem zapalnym (cukrzyca, miażdżyca), a także choroby autoimmunologiczne. U tych osób zakażenie SARS-CoV-2 może powodować ciężki przebieg, a także zaostrzenie chorób podstawowych. Warto wykorzystać lato na wizytę u lekarza wykonanie badań, by sprawdzić, czy choroba jest na pewno pod kontrolą. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

*Joanna
Tomczak-Hałaburda,
Country
Commercial Lead
ALK-Abelló Poland*



Fot. Katarzyna Rainka

JESTEŚMY PIONIERAMI W LECZENIU ALERGII NA ŚWIECIE

Alergologia

ALERGIE MOŻNA SKUTECZNIE LECZYĆ, a dzięki nowoczesnej terapii leczenie nie wymaga już ciągłych wizyt w szpitalach czy ośrodkach zdrowia. Immunoterapia podjęzykowa to dla pacjentów idealne rozwiązanie, zwłaszcza w dobie COVID-19 – **MÓWI JOANNA TOMCZAK-HAŁABURDA**, Country Commercial Lead ALK-Abelló Poland.

Rozmawiała: **Olga Kowalska**

Alergie towarzyszą nam od dawna, ale naukowa diagnoza ich przyczyn to – na dobrą sprawę – kwestia ostatnich 100 lat.

To niemal tyle, ile lat ma nasza firma, więc można powiedzieć, że pacjentom alergologicznym towarzyszymy niemal od początku.

Początki ALK-Abelló to...?

Czerwiec 1923 r. To wtedy zarejestrowano pierwszy wyprodukowany farmaceutycznie preparat na alergię. Prawie 100 lat temu! W ciągu tych 100 lat wielokrotnie byliśmy pierwsi. Pierwsza na rynku standaryzowana immunoterapia alergii, powszechnie nazywana dziś odczulaniem, to lata 70. Udoskonalenie tej metody, czyli wprowadzenie immunoterapii podjęzykowej w postaci kropli, to lata 90. Potem tabletki. Pierwsza zatwierdzona w Europie immunoterapia alergii w postaci tabletek podjęzykowych (SLIT) na pyłki traw, kolejna – na roztocza kurzu domowego. Od niemal 100 lat jesteśmy pionierami w leczeniu alergii.

Alergie można wyleczyć?

Oczywiście. Leczenie może być objawowe, czyli takie, w którym niwelujemy jedynie objawy choroby, lub przyczynowe, w którym za pomocą metod immunologicznych „odczulamy” organizm, stopniowo znosząc jego niepożądane reakcje na dany alergen. To właśnie immunologia alergii, metoda, którą udo-

Alergologia

skonałamy od lat. Swoiste przeprogramowanie układu odpornościowego.

Jak przeprogramować układ immunologiczny?

Pierwszym krokiem jest ekstrakcja odpowiednich alergenów, by wyprodukować z nich leki. To proces żmudny, długotrwały, a przy tym kosztowny, także dlatego, że wszystkie produkty ALK-Abelló tworzone są na bazie składników naturalnych, np. pyłki pozyskujemy z roślin, a jad pszczoł czy os – od żywych owadów. Z tych składników ekstrahujemy alergeny i przetwarzamy na leki. To za ich pomocą można przeprogramować układ immunologiczny.

*W kolejnych dawkach leku dostarczamy organizmowi śladowe, a potem **CORAZ WIĘKSZE ILOŚCI ALERGENU**, co z czasem powoduje wytworzenie się tolerancji. Reakcja alergiczna na dany alergen zanika.*

Preparat podaje się w postaci wstrzyknięć?

To najczęstsza metoda odczulania, przynajmniej

Alergologia

w Polsce. Niestety, jest ona dla pacjentów uciążliwa, gdyż nakłucia wykonuje się w warunkach szpitalnych lub odpowiednio przystosowanych gabinetach alergologicznych. Dlatego olbrzymią innowacją w dziedzinie odczulania jest oferowana przez ALK-Abelló immunologia w formie tabletki podjęzykowej (liofilizatu). Dzięki niej pacjent może się leczyć w domu. Wystarczy jedna tabletka dziennie. W swoim portfolio mamy doustne leki dla uczulonych na pyłki roślin i kurz domowy. To jedne z najczęstszych alergii. Natomiast immunoterapię w formie iniekcji ALK-Abelló proponuje do leczenia alergii na jady owadów błonkoskrzydłych, czyli os i pszczoł.

Terapie doustne zastępują terapie podskórne?

Przewyższają je. Ich siłą jest potwierdzona w wielu badaniach klinicznych skuteczność, bezpieczeństwo, ale przede wszystkim możliwość stosowania terapii w domu. To ważne, zwłaszcza że proces odczulania trwa od trzech do pięciu lat. Możliwość leczenia w domu ma także niebagatelne znaczenie w dobie COVID-19.

Terapia jest refundowana?

Problem refundacji dotyczy dwóch kwestii. Po pierwsze, refundacji doustnych leków w przypadku alergii wziewnych, po drugie, rozszerzenia dostępu do leczenia uczuleń na jad owadów błonkoskrzydłych, które występuje tylko w iniekcji i tu nie ma innej opcji.

*Obecnie w przypadku alergii na pyłki roślin bądź roztoczy kurzu domowego refundowane jest jedynie odczulanie metodą wstrzyknień. Tu pacjenci nie mają żadnego wyboru, choć **ALTERNATYWA ISTNIEJE.***

Dodatkowo bardzo uciążliwe są również dalekie i częste dojazdy do ośrodków medycznych na podanie tego leczenia, co sprawia, że wielu z chorych nie decyduje się na odczulanie bądź rezygnuje w jego trakcie. W przypadku pacjentów wrażliwych na jady owadów, którym ciężkie objawy alergii w postaci

Alergologia

wstrząsu anafilaktycznego grozić mogą nawet śmiercią, problemem jest często brak możliwości dostępu do ośrodków prowadzących leczenie, gdyż mieszczą się one tylko w dużych miastach. Tacy pacjenci żyją w ciągłym lęku. Dla nich możliwość leczenia w pobliskiej przychodni alergologicznej w znaczący sposób poprawiłaby sytuację.

Jakie są na to szanse?

Procedura ruszyła, ale to długotrwały proces, w którym kolejny ruch należy do Ministerstwa Zdrowia. Czy potraktują alergologię jako priorytet? Zobaczymy. To proces, w którym wiele zależy także od samych pacjentów. Muszą w tej sprawie zająć swoje stanowisko. Potrzebna jest wspólna praca, żeby system opieki alergologicznej zaczął się zmieniać.

Od ilu lat ALK-Abelló jest obecna na polskim rynku?

Siedziba firmy znajduje się w Danii, ale jesteśmy dziś obecni w 37 krajach na świecie. Ostatnio także w Stanach Zjednoczonych. Mamy siedziby w Nowym Jorku i Waszyngtonie. W Polsce jesteśmy obecni już ponad 10 lat. To dla nas bardzo ważny rynek.

Aperspektywy rozwoju?

Wielu Polaków wciąż bagatelizuje problem alergii, ale to się zmienia. Dużą rolę odgrywają tu kampanie informacyjne. W jedną z nich – „Zerwij z alergią – wybierz zdrowie” – jesteśmy zaangażowani osobiście. Kwestia świadomości społecznej problemu alergii jest bardzo ważna, ale to niestety za mało. W Polsce potrzebny jest sprawny i nowoczesny system leczenia alergologicznego. Chcemy go współtworzyć. Mamy nadzieję, że wkrótce dzięki refundacji dostęp do nowoczesnych terapii podjęzykowych uzyskają wszyscy czekający na nie pacjenci. 



www.alk.net/pl/

A man in a dark blue military uniform with numerous colorful medals on his chest is covering his mouth with his right hand. He has a surprised or shocked expression on his face. The background is a blurred indoor setting with warm lighting.

KOMEDIE NA ŻĄDANIE

*Czasy są mroczne. **PANDEMIA, KRYZYS, OSTRE PODZIAŁY POLITYCZNE.** Oto przewodnik po komediowych propozycjach Netfliksa i HBO GO, które pomogą nabrać dystansu do rzeczywistości.*



Tekst: **Krzysztof Kwiatkowski**

*1. Siły kosmiczne, **Netflix***

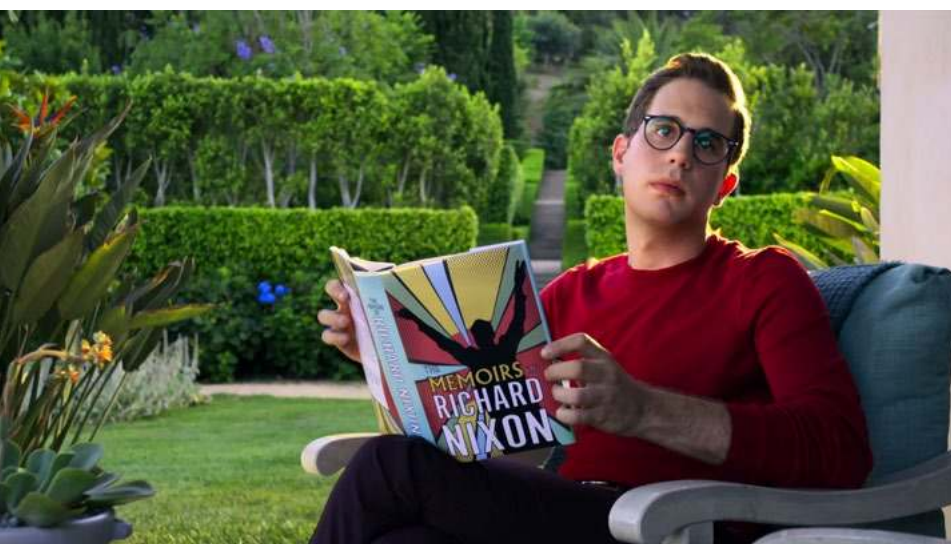
Absurdy dzisiejszej polityki przedzierają się na ekran „Prezydent wprowadza zmiany. Zatwierdza za pięć minut” – deklaruje sekretarz obrony w „Siłach kosmicznych” i przedstawia dowódcom amerykańskiej armii plan wojskowej domina-

cji w galaktyce – „Buty na księżycu do 2024”. A na czele powołanej w tym celu nowej bazy stanie główny bohater, świeżo awansowany -generał.

Steve Carell i Greg Daniels proponują ostrą jazdę bez trzymanki. Drwią z imperializmu USA, z polityki coraz bardziej uzależnionej od like’ów na Facebooku, ze stereotypów o rasistowskim podłożu albo zimnowojennej proweniencji. Nie brakuje też żartów z codzienności, bo poza podbojem galaktyki żołnierz musi zajmować się problemami odsiadującej wyrok w więzieniu żony, wychowaniem nastoletniej córki, pielęgnacją chorego na Alzheimera ojca. A wszystko to w gwiazdorskiej obsadzie – obok twórcy serialu wystąpili m.in. Lisa Kudrow i John Malkovich.

*Czy jest to **ROZRYWKA NAJWYŻSZYCH LOTÓW**? Niekoniecznie. Ale bawi. Czy więc ktoś odważy się powiedzieć „mój śmiech jest lepszy niż twój”?*

2. Wybory Paytona Hobarta, Netflix



Fot. Netflix

A skoro mowa o dworowaniu z polityki, w Netflixie pojawiły się nowe odcinki „Wyborów Paytona Hobarta”. Tytułowy bohater, dziedzic wielkiej fortuny, od siódmego roku marzy o fotelu prezydenta Stanów Zjednoczonych. Bada biografie przywódców, aby znaleźć w nich wspólne mianowniki, i odkrywa, że zarówno Reagan, jak i Bush senior przewodniczyli klasom w swoich szkołach. Payton postanawia więc osiągnąć to samo.

Serial jest opowieścią o kulisach kampanii chłopaka, wzorowanej na walce o głosy prawdziwych polityków.

Z pomocą „sztabu” próbuje świadomie budować swój wizerunek, zabiega o różne elektoraty, szuka sprzymierzeńców, najchętniej wśród budzących empatię niepełnosprawnych uczniów lub reprezentantów mniejszości. A na marginesie Ryan Murphy, Ian Brennan i Brad Falchuk proponują satyrę na życie amerykańskich elit. I chociaż większość akcji rozgrywa się wśród nastolatków, znaleźli w „Wyborach Paytona Hobarta” miejsce na role Jessiki Lange i Gwyneth Paltrow.

3. *Quiz*, **HBO GO**



Fot. HBO

„Quiz” nie jest komedią sensu stricto. Raczej opowieścią o chciwości, show-biznesie i wielkim oszustwie.

Ale Stephen Frears nie byłby sobą, gdyby nie przemyślił swojego ironicznego poczucia humoru. I tak jeden z telewizyjnych decydentów, pracując nad formatem „Milionerów”, rzuca: „Barowe quizy to nasza ulubiona rozrywka. Łączy brytyjskie narodowe pasje: picie i posiadanie racji”.

W wartkim tempie, zręcznie budując napięcie, reżyser przypomina skandal z początku lat dwutyśnych, gdy okazało się, że były wojskowy Charles Ingram wygrał główną nagrodę w teleturnieju za pomocą oszustwa. Ale też cofa się w czasie i pokazuje kulisy programu, zastanawiając się, co mówi on o społeczeństwie i – parafrazując dawną piosenkę – o tym, co nas podnieca. A wisienką na torcie jest Michael Sheen jako prowadzący show.

4. *Ramy*, **HBO GO** (od 22 lipca)

„Jestem muzułmaninem. My nie rozmawiamy w domu o seksie. Ale mój ojciec zrobił nam pogadankę. Nam, czyli mnie i mojej siostrze. Chciał to mieć jak najszybciej z głowy, posadził nas i powiedział:



Fot. Barbara Nitke/Hulu

„Dziewczynki, żadnych chłopców. Chłopcy, żadnych chłopców” – żartował w dostępnym na HBO stand-upie Ramy Youssef. Teraz opisuje życie islamskiej społeczności w USA w fabularnym serialu. A obok religii głównym tematem produkcji jest właśnie seks, który ściśle się tu wiąże z podjętą przez bohatera próbą wejścia na dobrą drogę duchową. „Ramy” łączą w sobie przebojowość, pazur i ciekawy punkt widzenia na rzadko portretowaną na ekranie część społeczeństwa. Nic dziwnego, że Youssef dostał za zagranie głównej roli Złoty Glob, a Guardian nazwał jego propozycję „najbłyskotliwszą, gorzką telewizyjną komedią, której nie oglądacie”.

5. *Nie ma jak w rodzinie*, Netflix



Fot. Netflix

Pierwsza scena nowego, czwartego sezonu „Nie ma jak w rodzinie”? Lata 70., Frank Murphy, głowa mieszkającej na przedmieściach zwyczajnej rodziny, jest u kresu sił. Wpada do kościoła i zatrzymuje księdza, który już miał udać się na fajrant. Żąda spowiedzi. „Łatwiej byłoby mi nagiąć zasady, gdybyś częściej pojawiał się na mszach” – rzuci duchowny i usłyszy w odpowiedzi: „Przepraszam, że słabo u mnie z obecnością, ale msze rozwalają mi niedzielę. Muszę wcześniej wstać, ogolić się, załadować rodzinę do auta, a kiedy dojadę, to klękę, stoję, znów klękę, siedzę i ściskam ręce ludziom, których mam gdzieś. A potem jeszcze muszę zabrać rodzinę

na gofry. Wszyscy chcą gofra. I następna kolejka. Możemy zrobić gofry w domu, ale nie, musimy leżeć tam, gdzie całe miasto wpieprza gofry. Kupiłem żonie na rocznicę gofrownicę, to mówi: »Po co to?« Ja na to: »Żebym mógł odzyskać moje niedziele«. Więc nie, nie chodzę do kościoła. Bo raczej i tak nie pójdę do nieba. Żadne z moich marzeń nie spełniło się na tym świecie, czemu na tamtym miałoby być inaczej? Ale ostatnio mam naprawdę złą passę. Dziś był najgorszy dzień od miesiący. (...) Więc teraz masz tu klapnąć, wysłuchać, co mam do powiedzenia, odrobinę to ocenzurować, przekazać wieści Szefowi i niech zlezie z tej chmurki i da mi jakieś fory”.

Cały sezon pełen jest podobnych wybuchów złości, frustracji i desperacji tego
AMERYKAŃSKIEGO EVERYMANA.

Zwykłego faceta, któremu w codziennym znoju nieustannie pęka żyłka. I właśnie dlatego ta animo-

wana satyra Billa Burra jest tak mocna: bo genialnie oddaje mentalność zwyczajnego człowieka, którego przemiany obyczajowe wywołane falą kontrkultury omijają szerokim łukiem.

6. i 7. *Hannah Gadsby: Douglas* *oraz Urzila Carlson:* *Overqualified Loser*, Netflix



Fot. Netflix

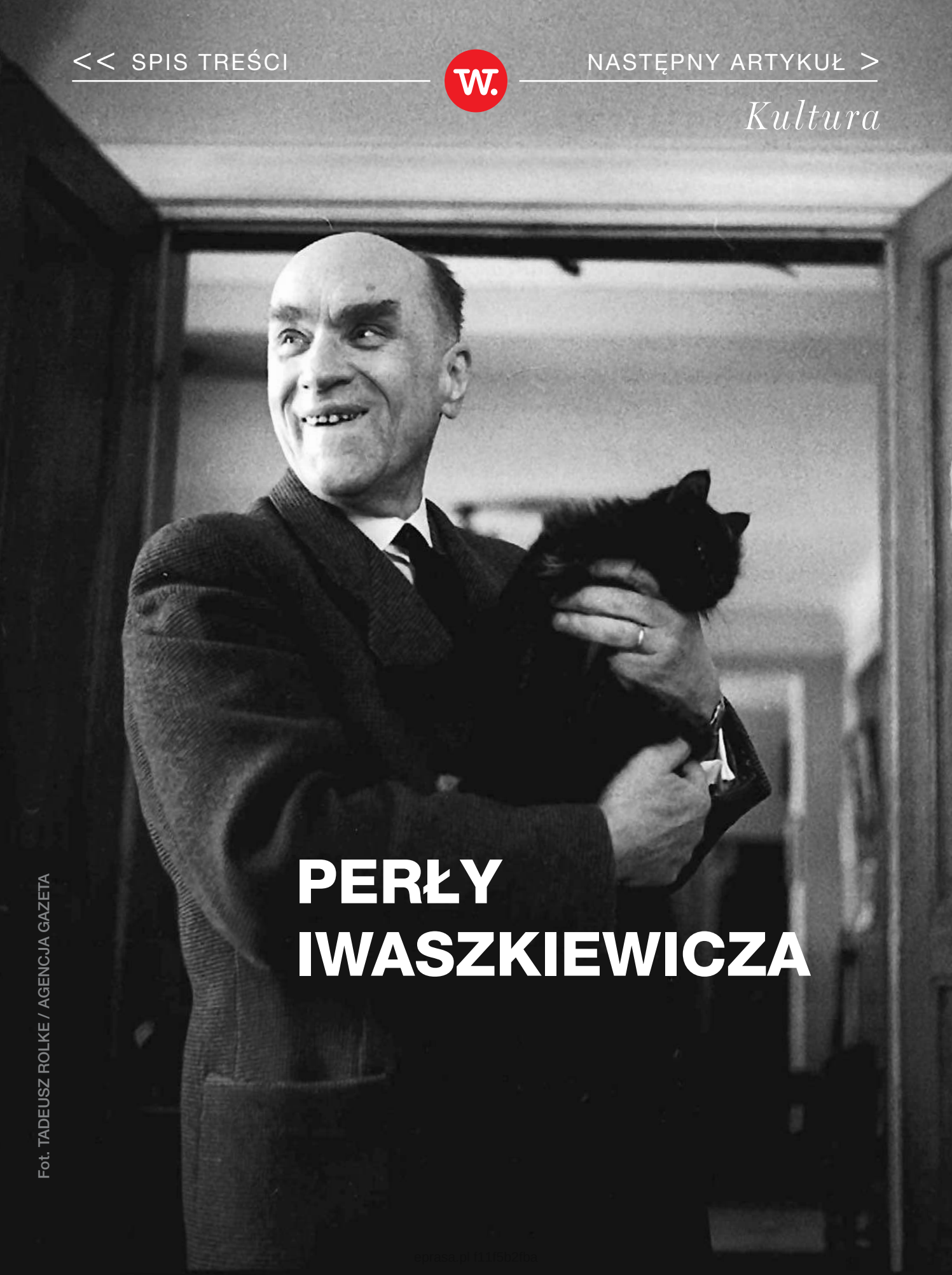
”*Hannah Gadsby na początku swojego programu mówi, który **ŻART BĘDZIE ZABAWNY** i ujawnia, co zrobi w finale.*



Czas na stand-up, bo to ważna część netfliksowej propozycji komediowej. „Nie planowałam odnieść sukcesu w Stanach. Po prostu nie miałam tego na liście. Ale napisałam »Nanette« dla Netfliksa” – zaczyna swój monolog komiczka Hannah Gadsby. Na początku programu „Douglas” australijska lesbijka z nadwagą i autyzmem (wszystkie te cztery cechy sama lubi podkreślać w swoich monologach) dokładnie zapowiada kolejne elementy swojego programu, omawia, który żart będzie zabawny, który mniej, antycypuje reakcje widowni i ujawnia, co zrobi w finale. „Robię to, żeby dostosować wasze oczekiwania do rzeczywistości i sprawić, że nie poczujecie zawodu” – tłumaczy. Ale ten jeden wielki spoiler nie przeszkadza w pełni cieszyć się fantastycznym i mądrym stand-upem, którego autorka opisuje życie reprezentantki różnych mniejszości w patriarchalnej współczesności.

O ile Gadsby proponuje świetną krytykę społeczną, humor Urzili Carlson jest znacznie bardziej rubaszny. Choć i tu nie brakuje refleksji nad tym, jak

komiczkę postrzega społeczeństwo. Nie boi się opowiadać o swojej wizycie u ginekolożki albo o tuszy. Nie zawaha się przed wskazaniem dziewczyny z widowni i rzuceniem: „Uważaj, jesteś piękna, skończysz w branży porno. Reszcie z was to nie grozi”, a potem przeprowadzi kilkunastominutowe logiczne rozumowanie, dlaczego każdy atrakcyjny człowiek ocknie się na serwisie Pornhub, a wszystkie nagrania obejrzą jego rodzice. Carlson jest głośna, krzykliwa, bezpruderyjna. Ale właśnie na tym polega jej urok. Wracając więc do pytania z początku tekstu: czy ktoś odważy się powiedzieć: „Mój śmiech jest lepszy niż twój”? 

A black and white photograph of a middle-aged man with a receding hairline, smiling and looking upwards. He is wearing a dark, textured sweater over a collared shirt and tie. He is holding a black cat in his arms. The background is a blurred interior space with a doorway visible.

PERŁY IWASZKIEWICZA

*Kilka miesięcy temu minęła trzydziesta rocznica śmierci Jarosława Iwaszkiewicza. **BYŁ GIGANTEM DWUDZIESTOWIECZNEJ POLSKIEJ KULTURY** – swoją wybitność zaznaczył w rozmaitych formach literackich, a także w działalności okołoliterackiej. Pozostawił imponujący objętościowo dorobek.*



Tekst: **Leszek Bugajski**

Jakoś tak się jednak ułożyły losy jego twórczości, że w ostatnich latach to, co było w niej czystą literaturą, znalazło się na drugim planie, a na pierwszy wysunęła się ta jej część, która zwykle uznawana jest za uzupełnienie głównego dorobku artystycznego. Oczywiście, że jego dzienni-

Kultura

ki są dziełem świetnym, z którymi niewiele dzienników polskich pisarzy może się równać, ale to właśnie ich wydanie (trzy tomy w latach 2007–2011) sprawiło, że Iwaszkiewicz stał się w obiegu kultury intrygującą postacią historyczną, której wymiar przysłonił to, co po sobie zostawił. Zresztą w tym okresie pojawiły się książki biograficzne, a zaraz po nich cała fala tomów wspomnieniowych, a także zbiory gigantycznej korespondencji, jaką przez całe życie prowadził pisarz z różnymi osobami (niedługo ukążą się dwa tomy listów Iwaszkiewicza i Jerzego Lisowskiego). Wszystko to sprawiło, że czytelnicy ekscytowali się zawijasami życiorysu Iwaszkiewicza, jego większymi i mniejszymi tajemnicami, życiem miłosnym.

*„Zaliczywszy” w ten sposób autora „**SŁAWY I CHWAŁY**”, nie czuli potrzeby sięgania do tego, co przede wszystkim z dorobku Iwaszkiewicza należy przeczytać.*

Teraz z pomocą (i ułatwieniem) pospieszył im Radosław Romaniuk, badacz twórczości pisarza i autor jego znakomitej biografii – przygotował tom, który można nazwać pigułką z Iwaszkiewicza. Z tą „pigułką” to może lekka przesada, bo książka liczy sobie ponad 1100 stronic, ale jest pigułką w tym sensie, że po jej przełknięciu czytelnik, który wcześniej nie zetknął się bliżej z twórczością Iwaszkiewicza, precyzyjnie dostrzeże, z jakiej rangi pisarzem ma do czynienia. Zamiarem Romaniuka było pokazanie w możliwie dużym skrócie rozmaitości i doniosłości pisarstwa Iwaszkiewicza, i ten zamiar zrealizował – moim zdaniem – perfekcyjnie. Jasne, że w przypadku takiej antologii znawcy tematu będą narzekać, że znalazł się w niej ten, a nie inny utwór, ale wiadomo, że nie da się zadowolić wszystkich. Ważne, że książka pokazuje całokształt: różnorodność tej twórczości, jej piękno i wyrafinowanie, a także – co szczególnie ważne dzisiaj – związki z przyrodą, bez kontemplacji urody której

Kultura

Iwaszkiewicz nie wyobrażał sobie życia. Charakterystyczne, że napisany przez poetę na miesiąc przed śmiercią piękny wiersz „Urania”, w wyraźny sposób pożegnalny, przepełniony przeczuciem zbliżającej się śmierci jest jednocześnie hołdem oddanym sośnie, która jest w tym wierszu symbolem łączności człowieka z nieskończonością wszechświata.

*Iwaszkiewicz był **PISARZEM TOTALNYM**: z jednakową czułością i wrażliwością „czytał” naturę i także kulturę, czyli mówiąc najogólniej to, co było wytworem człowieka dążącego do piękna.*

Pisarz wiedział, że nie ma człowieka bez związku z naturą i bez kultury, co nie jest spostrzeżeniem szczególnie oryginalnym, ale wychodząc od niego, potrafił stworzyć utwory po prostu piękne, w których liczne opisy przyrody współgrają z nastrojami bohaterów, są ich echem czy też

czymś w rodzaju muzycznej ilustracji. Wyraźnie to widać w tych utworach, które są najwybitniejszymi osiągnięciami Iwaszkiewicza w prozie – takich mikropowieściach (długich opowiadaniach), jak: „Brzezina”, „Panny z Wilka”, „Tatarak”, „Sérénité” czy „Zarudzie”. Wszystkie one znalazły się – bo przecież inaczej nie mogło się stać – w tomie opracowanym przez Romaniuka, a obok nich jest tu jeszcze i słynna „Matka Joanna od aniołów”, a także chyba niedoceniany przez badaczy twórczości Iwaszkiewicza „Wzlot” oraz przykłady opowieści „podróżniczych” Iwaszkiewicza.

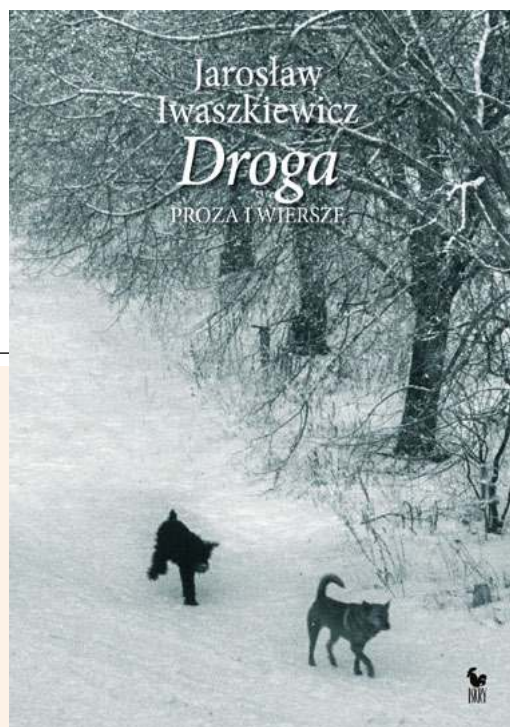
W tej pigułce z Iwaszkiewicza nie ma z oczywistych powodów jego powieści, nie ma pism muzycznych, nie ma felietonów recenzenckich ani sztuk teatralnych, ale i zawiera ona to, co najważniejsze. Przede wszystkim są „Ogrody”, utwór (gawęda?) o tym, jak zmienia się, czy raczej jak my zmieniamy przyrodę, w której żyjemy, właściwie to jest lament nad tym, że „może

Kultura

już wkrótce nie będzie ogrodów. Ogromne pola-
cie ziemi pokryją martwo błyszczące szklarnie
i kwiaty, jak wszystko inne, będą płodem zorgani-
zowanej produkcji, nic z improwizacji, nic z nie-
spodzianki”. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Jarosław
Iwaszkiewicz, „Droga.
Proza i wiersze”, wybór
i wstęp Radosław Romaniuk,
wydawnictwo Iskry



MAGDALENA ABAKANOWICZ: UNIWERSALNA OUTSIDERKA

Fot. Sławek Szabowski

TRZY LATA PO ŚMIERCI ARTYSTKI zainteresowanie jej sztuką nie słabnie. Gdyby nie koronawirus, od 17 czerwca trwałaby retrospektywa jej twórczości w Tate Modern. Epidemia przesunęła wydarzenie na przyszłość. Nie zmienia to faktu, że **MAGDALENA ABAKANOWICZ** pozostaje jedną z najbardziej międzynarodowo rozpoznawalnych artystek z Polski.

Tekst: **Stach Szablowski**

Tymczasem w Spectra Art Space, warszawskiej siedzibie Fundacji Rodziny Staraków, odbywa się wystawa, na której możemy zobaczyć niektóre z najważniejszych prac przeznaczonych na londyńską retrospektywę artystki. Pokaz jest tym ciekawszy, że skupiony na przełomowym momencie z jej twórczej biografii i zbliżający nas do odpowiedzi na pytanie: jak to się wszystko zaczęło? Jak to się stało, że artystka, która miała wszelkie dane, abyśmy nigdy

o niej nie usłyszeli, zrobiła międzynarodową karierę, a w Polsce stała się niepodważalną klasyczką?

Kobieta w męskim świecie

Cofnijmy się do początku lat 60. Na zdrowy rozum, Magdalena Abakanowicz zdaje się stać na straconej pozycji, choć jej artystyczna kariera dopiero się zaczyna.

Po pierwsze, jest kobietą, a sztuka modernistyczna wciąż uchodzi za dyscyplinę ekskluzywnie męską. Owszem, artystek nie brakuje, ale kiedy próbują się wybić, uderzają głowami w niewidzialny, ale nieprzenikniony szklany sufit seksistowskich uprzedzeń. Rewolucja feministyczna w sztuce zacznie się dopiero w następnej dekadzie i będzie to długa walka. Usunięte w patriarchalny cień modernistki na dobre znajdą miejsce w muzeach i historii sztuki w wieku XXI – zwykle pośmiertnie.

Po drugie, Abakanowicz żyje w gomułkowskim PRL-u, za żelazną kurtyną. To bariera szczelna nie tylko w sensie politycznym, ale również artystycz-



Fot. Stach Szablowski

Magdalena Abakanowicz, "Dorota", 1965 r.

nym. Owszem, w 1956 r. w Polsce ostatecznie skończył się socrealizm, istnieje przyzwolenie na uprawianie sztuki nowoczesnej i eksperymentalnej, zabronionej w czasach stalinowskich. Międzynarodowa scena artystyczna wie jednak niewiele na temat tego, co dzieje się w strefie wpływów Związku Radzieckiego. Zachód niezbyt się również tym interesuje; artystki i artyści z bloku wschodniego, którzy

zostają dostrzeżeni na świecie, stanowią wyjątki potwierdzające regułę.

Po trzecie na początku lat 60. Magdalena Abakanowicz intensywnie zajmuje się tkaniną artystyczną. Na studiach, które rozpoczęła w Gdańsku i które kończyła na warszawskiej ASP, chciała zajmować się rzeźbą. Jeżeli ówczesna sztuka zdominowana była przez mężczyzn, to rzeźba stanowiła prawdziwy bastion tej patriarchalnej twierdzy. Ambicji młodej artystki nie traktowano na uczelni poważnie, wmawiano jej, że nie ma „wyczucia formy”, popychano w stronę bardziej „kobiecego” malarstwa. Abakanowicz poszła jeszcze dalej: zwróciła się ku tkaninie. W modernistycznej hierarchii była to dyscyplina o tyle drugorzędna, że wciąż zaliczono ją raczej do domeny sztuk stosowanych niż pięknych. Do tego uchodziła za kunszt typowo „kobiecy”.

Magdalena Abakanowicz miała wkrótce zrewolucjonizować postrzeganie tkaniny i to w wymiarze międzynarodowym.

W 1962 r. wzięła udział w międzynarodowym Biennale Tkaniny w Lozannie; jej praca wywołała tam sen-

sację. Trzy lata później pokazywała swoją sztukę na Biennale w Sao Paolo. Tym razem zdobyła złoty medal. Drzwi do międzynarodowego obiegu sztuki stanęły przed Polką otworem, a ona wykorzystała swoją szansę.

Miękkie rzeźby

Na czym polegała rewelacja propozycji Abakanowicz? Odpowiedź ukryta jest w pracach prezentowanych w Spectra Art Space. To doskonałe przykłady twórczości artystki, wybrane z kolekcji Anny i Jerzego Staraków, a także z zasobów Muzeum Sztuki w Łodzi, zbiorów Andrzeja Starmacha oraz Fundacji Marty Magdaleny Abakanowicz-Kosmowskiej i Jana Kosmowskiego.

Świat tkaniny, w który artystka wchodziła po studiach, był uniwersum płaskich obiektów, przeznaczonych do wieszania na ścianach, ciążących w stronę funkcji dekoracyjnych. Tymczasem Abakanowicz traktowała to medium w kategoriach rzeźbiarskich. Jej najbardziej spektakularne prace są monumentalne, wiszą w przestrzeni, mają trzy wymiary, a w pewnym sensie nawet więcej, bo niektóre z nich kryją

wnętrza, gotowe otoczyć i pochłonać odbiorcę; te dzieła ogląda się i od zewnątrz, i od środka. To prace formalnie rzecz biorąc abstrakcyjne, ale ich bogate struktury i materia kojarzą się z porządkiem organicznym, z ciałem, materią ożywioną.

Dzięki takiemu podejściu do tkaniny Abakanowicz wraz z takimi artystkami, jak Chorwatka Jagoda Buić czy Amerykanka Sheila Hicks, znalazła się w awangardzie praktykowania dyscypliny. Ich tkane „miękkie rzeźby” odmieniały myślenie o tym, czym może być forma przestrzenna we współczesnej sztuce.

Miarą sukcesu i oryginalności Abakanowicz jest termin „abakany”, który ukuto specjalnie dla jej dzieł niemieszczących się w tradycyjnych kategoriach.

Jeżeli jednak nazwisko Abakanowicz jest wciąż obecne w świadomości międzynarodowych odbiorców sztuki, to nie tylko dlatego, że stworzyła abakany, ale również dlatego, że stosunkowo wcześniej przestała je tworzyć.

Niektóre z najwspanialszych tkanin pokazywanych w Spectra Art Space, takich jak „Zespół czar-

nych form organicznych”, „Czarna” czy „Królowa”, pochodzą z lat 70., ale w tej dekadzie artystka wędrowała już równolegle w innych kierunkach, które miały zaprowadzić ją w stronę monumentalnych realizacji w przestrzeni publicznej, z których do dziś znana jest na świecie.

„Będę zapewne zawsze porzucąca jedne techniki i materiały na rzecz drugih – deklarowała artystka. – **NAJCIEKAWIEJ JEST POSŁUGIWAĆ SIĘ TECHNIKĄ**, której się jeszcze nie zna, i budować formy, których się jeszcze nie zna”.

Wystawa w Spectra Art Space zaczyna się jeszcze przed wejściem do galerii, na zewnątrz budynku, gdzie ustawione są „Figury Kroczące”. To pozbawione głów i rąk sylwetki nawiązujące do postaci ludzkiej, uproszczone, ale w paradoksalny sposób pełne organicznego życia. Abakanowicz eksperymentowała z podobnymi formami od lat 70.; tworzyła je z jutowych worków,

nasączonych i usztywnianych żywicą. Te prace niepokojąco przypominają skórę zdjętą z człowieka. Siedzące, stojące, kroczące, czasem nawet tańczące sylwetki są podobne do siebie, a jednocześnie każda jest inna. Abakanowicz komponowała je w nieme zgromadzenia i tłumy. Te wielofigurowe instalacje wywierają ogromne wrażenie, kiedy pokazywane są w galeriach, ale jeszcze większe, gdy odlane w brązie lub betonie postaci pojawiają się w otwartej przestrzeni. Można się o tym przekonać w wielu miejscach na świecie, w których artystka zrealizowała swoje monumentalne zespoły rzeźbiarskie, np. w Grand Parku w Chicago, gdzie stoi jej „Agora”, w Hiroszynie czy, bliżej, w Poznaniu, w parku Cytadela, w którym stworzyła „Nierozpoznanych” – największą publiczną stałą instalację, którą ukończyła w Polsce.

W który z dwudziestowiecznych nurtów artystycznych należałoby wpisać tę monumentalną twórczość? Rzecz w tym, że w żaden; osobność to część fenomenu Magdaleny Abakanowicz. Tkaniny, które zaczęła tworzyć po studiach, były niepodobne do

niczego, co powstawało wcześniej w ramach tej dyscypliny. Później Abakanowicz zignorowała rewolucję konceptualną, która dokonywała się na przełomie lat 60. i 70. Nie zgłaszała nawet akcesu do sztuki feministycznej, która zdawałaby się naturalnym środowiskiem dla artystki przebijającej się w „męskim” świecie sztuki z „kobiecy” technikami.

Urodzona outsiderka

Pytana o inspiracje nie mówiła o historii sztuki ani tym bardziej o aktualnych artystycznych tendencjach. Wskazywała na własne wyobcowanie, doświadczenia wewnętrzne, relacje z naturą, z ciałem, a także dzieciństwo, które uczyniło ją outsiderką, ale, paradoksalnie, dało jej również siłę do podążania własną drogą. Urodziła się 90 lat temu w rodzinie o tatarskich korzeniach. Jej ojciec był potomkiem mongolskiego chana; w specjalnej skrzyni przechowywał listy, które przodkowie otrzymali od jagiellońskich królów Polski. Wychowała się w wiejskim dworze, którego codzienność organizowana była przez

Kultura

stare szlacheckie rytuały i ogromny dystans istniejący między rodzicami i dziećmi. Po wojnie ten konserwatywny ród stracił wszystko. Matka artystki, okaleczona w czasie okupacji arystokratka, zarabiała na życie jako kioskarka, a samej Magdalenie Abakanowicz w czasie studiów zdarzało się dorabiać, oddając szpitalom za pieniądze własną krew.

”*Abakanowicz poszła do szkoły w wieku 14 lat. Nieprzystosowana, inna, nigdy do końca **NIE POGODZIŁA SIĘ** ze społeczeństwem.*

Poczucie osobności stało się źródłem oryginalności, korzenie sukcesu tkwią jednak w uniwersalności jej sztuki. Obcowanie z twórczością Abakanowicz to przede wszystkim konfrontacja z materialnością istnienia. To temat czytelny pod każdą szerokością geograficzną i w każdej kulturze, uniwersalny jak jej pozbawione tożsamości, a przecież głęboko ludzkie postaci. Niezależnie, czy Abakanowicz pracuje w tka-

Kultura

ninie, brązie, kamieniu, drewnie czy betonie, bądź tworzy ogromną plenerową instalację, chodzi nie tyle o oglądanie, ile odczucie fizycznej obecności jej prac w tej samej przestrzeni, w której znajduje się odbiorca. W spotkaniu z tą obecnością rodzi się to samo napięcie, które istnieje między materią i duchem – i jest energią, która zapewnia twórczości Abakanowicz jej ponadczasowy charakter. 

*Magdalena
Abakanowicz*

Wystawa zorganizowana z okazji
jubileuszu 90-lecia urodzin artystki

27 czerwca 2020 – 18 października 2020

Otwarta w soboty i niedziele, godz. 10.00–18.00

Fundacja Rodziny Staraków Spectra Art Space

Warszawa, ul. Bobrowiecka 6

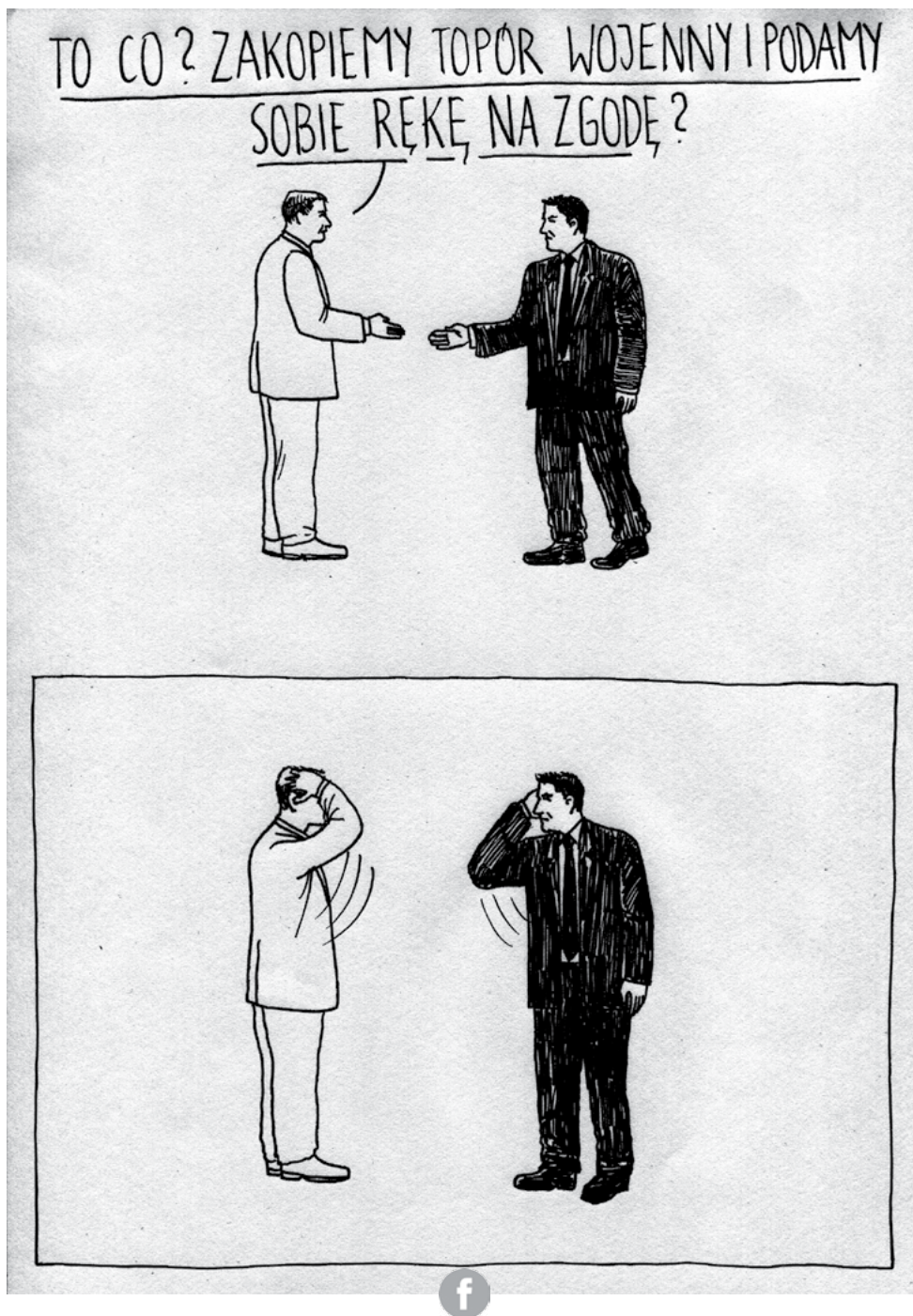
Spacer wirtualny po wystawie dostępny jest na stronie

www.starakfoundation.org



Fot. Dzięki uprzejmości Fundacji Magdaleny Abakanowicz

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska-Batyra*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Paweł Bednarz, Joanna Miziołek, Katarzyna Pinkosz,
Adam Symonowicz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Piotr Piaszczyk (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/



Fundacja
im. Przemysława
Gintrowskiego

ZA WOLNOŚĆ W KULTURZE

NAGRODA IM. PRZEMYSŁAWA GINTROWSKIEGO

VEDYCJA
NAGRODY



SZCZEGÓŁY NA WWW.GINTROWSKI.PL
LUB FUNDACJA@GINTROWSKI.PL

MECENAS KONCERTU:

PARTNERZY

PARTNER WSPIERAJĄCY:

